



KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

BIULETYN

Z posiedzenia:

- **KOMISJI ŁĄCZNOŚCI Z POLAKAMI
ZA GRANICĄ
(NR 23)**

Nr 1407/VI kad.
23.10.2008 r.

Tekst bez autoryzacji

Nr 1407/VI kad.

Komisja Łączności z Polakami za Granicą (nr 23)

23 października 2008 r.

Komisja Łączności z Polakami za Granicą, obradująca pod przewodnictwem posła **Marka Borowskiego (SDPL-NL)**, przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

- rozpatrzenie uchwały Senatu RP o stanowisku w sprawie ustawy o zmianie ustawy o Karcie Polaka (druk nr 1160),
- opinia Komisji o kandydacie na stanowisko konsula generalnego RP w Kaliningradzie,
- ocena polonijnej akcji letniej 2008 r.,
- działalność polskich organizacji harcerskich w zakresie młodzieżowych akcji polonijnych oraz ich kontaktów z harcerstwem polonijnym,
- sprawy bieżące.

W posiedzeniu udział wzięli: **Piotr Zientarski** Senator RP, **Andrzej Jasionowski** dyrektor Departamentu Konsularnego i Polonii w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, **Marek Gołkowski** kandydat na stanowisko Konsula Generalnego RP w Kaliningradzie, **Michalina Rusin** wicedyrektor Departamentu Nauki, Oświaty i Dziedzictwa Narodowego w Najwyższej Izbie Kontroli, **Edyta Rysiewicz** starszy specjalista w Wydziale do Spraw Organizacji Pozarządowych w Ministerstwie Edukacji Narodowej, **Jerzy Marek Nowakowski** prezes zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, **Maciej Płażyński** prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” wraz ze współpracownikami, hm. **Rafał Bednarczyk** komisarz zagraniczny Związku Harcerstwa Polskiego, hm. **Halina Jankowska** kierownik Zespołu ds. Współpracy z Harcerstwem Polskim za Granicą Kwatery Głównej Związku Harcerstwa Polskiego, hm. **Mateusz Stąsień** komisarz zagraniczny Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej wraz ze współpracownikami.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Anna Osińska**, **Robert Pietrula** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych; **Grzegorz Kozubski** – legislator z Biura Legislacyjnego.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Dzień dobry państwu. Z pewnym opóźnieniem wynikającym z prac sejmowych otwieram posiedzenie Komisji Łączności z Polakami za Granicą. Witam państwa posłów oraz zaproszonych przedstawicieli organizacji i innych podmiotów. Mamy dzisiaj sporo gości, ponieważ omawiamy tematykę związaną z akcją letnią, w której brały udział 2 organizacje harcerskie, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, MEN. Witam przedstawicieli Kancelarii Senatu, MSZ, kancelarii premiera, MKiDN. Witam przedstawiciela Senatu – pana senatora Piotra Zientarskiego, który został upoważniony przez Senat do zaprezentowania poprawek wniesionych przez Senat do uchwalonej przez Sejm ustawy o Karcie Polaka.

Porządek dzienny został państwu przedstawiony. Czy są uwagi do porządku dziennego? Jeśli nie ma uwag, to rozumiem, że porządek obrad został przyjęty.

Od razu chciałem zgłosić pewną propozycję. Już mamy opóźnienie, a jest kandydat na stanowisko Konsula Generalnego i proponuję rozpatrzyć tę kwestię w pkt II porządku. W pkt I rozpatrzymy uchwałę Senatu. Jeśli jest zgoda, to zamienimy te punkty.

Przystępujemy do realizacji pkt I – rozpatrzenie uchwały Senatu o stanowisku w sprawie ustawy o zmianie ustawy o Karcie Polaka (druk nr 1160). Bardzo proszę pana senatora o przedstawienie uzasadnienia.

Senator Piotr Zientarski:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Senat podzielił zasady czy motywy nowelizacji. Nasze dwie poprawki właściwie mają charakter legislacyjny, wychodzą naprzeciw zasadom dobrej legislacji.

Poprawka nr 1. Chodzi o to, że w art. 13 Sejm do danych zawartych we wniosku dodał bezpieczeństwa – uważam, że słusznie. Jednak zabrakło tego w art. 23, gdzie mówi się o rejestrze złożonych wniosków. Mówi się o bezpieczeństwu we wniosku, a w rejestrze tego brakuje. Poprawka nr 1 zmierza do zachowania tutaj pewnej konsekwencji.

Poprawka nr 2 również ma charakter legislacyjno-techniczny. Podzieliliśmy pogląd Sejmu w kwestii posiadania Karty Polaka na czas nieoznaczony przez osoby, które ukończyły 65 lat. Jednak z tego uregulowania wynika nałożony na konsula obowiązek wydania Karty na czas nieoznaczony.

Jak wcześniej powiedziałem, obie poprawki mają charakter czysto formalno-legislacyjny. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Dziękuję bardzo. Odbyła się dyskusja na ten temat, gdy omawialiśmy poprawkę złożoną przez pana posła Stefaniuka. Podobne uwagi były zgłaszane przez Biuro Legislacyjne, ale uznaliśmy, że po prostu nie możemy ingerować w tekst po drugim czytaniu. Liczyliśmy na Senat i nie zwiedliśmy się, ale bardzo proszę – otwieram dyskusję. Może są jakieś pytania czy też wątpliwości.

Poseł Franciszek Stefaniuk (PSL):

Panie marszałku, a czy można bez dyskusji?

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Można zgłosić wniosek o zamknięcie dyskusji.

Poseł Franciszek Stefaniuk (PSL):

Poprawki są bardzo zrozumiałe, a Komisja jest wprowadzona w temat.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Mamy do czynienia z przykładową zgodnością między Sejmem a Senatem. Oby ta współpraca tak przebiegała także w innych sprawach. Dziękujemy Senatowi za zgłoszenie tych poprawek.

Przechodzimy do formalnej rekomendacji.

Kto jest za tym, aby rekomendować przyjęcie poprawki nr 1? (10)

Kto jest przeciw? Nie widzę.

Kto się wstrzymał? Nie widzę.

Kto jest za tym, aby rekomendować przyjęcie poprawki nr 2? (10)

Kto jest przeciw? Nie widzę.

Kto się wstrzymał? Nie widzę.

Mamy pozytywną rekomendację dla obu poprawek.

Poseł sprawozdawca jest bez zmian. Rozumiem, że sprawozdawcą jest pani poseł Rozpondek. Nic się tutaj nie zmienia. Dziękujemy panu senatorowi. Proszę przekazać pozdrowienia dla Senatu.

Przechodzimy do pkt II – opinia Komisji o kandydacie na stanowisko konsula generalnego w Kaliningradzie. Bardzo proszę pana dyrektora o wprowadzenie.

Dyrektor Departamentu Konsularnego i Polonii Ministerstwa Spraw Zagranicznych Andrzej Jasionowski:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, mam zaszczyt przedstawić dzisiaj kandydaturę pana Marka Gołkowskiego na stanowisko Konsula Generalnego RP w Kaliningradzie.

Pan Marek Gołkowski jest absolwentem filologii polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Ukończył studia w 1982 roku. W latach 1982-1991 był asystentem na UW, a od 1991 roku jest związany z MSZ. W 1991 roku wyjechał na placówkę do Mińska, gdzie

najpierw był konsulem, a po kilku latach, z uwagi na jego zainteresowania rozwojem kultury został pierwszym dyrektorem Instytutu Polskiego. Był twórcą tego Instytutu.

Po powrocie z placówki w Mińsku w latach 1996-1998 pracował w centrali MSZ jako naczelnik Wydziału Promocji w Departamencie Promocji i Informacji. Od 1998 roku do 2006 roku zajmował się promocją turystyki polskiej – początkowo jako wicedyrektor Departamentu Promocji i Turystyki w Urzędzie Kultury Fizycznej i Turystyki, a w latach 2001-2006 był dyrektorem ośrodka zagranicznego Polskiej Organizacji Turystycznej w Rzymie. Ten ośrodek prowadził przez 5 lat.

Po powrocie do Polski w 2006 roku ponownie pracował w MSZ – najpierw w Departamencie Konsularnym i Polonii, potem w Departamencie Polityki Wschodniej. W 2007 roku zdał egzamin do państwowego zasobu kadrowego i został skierowany do Moskwy, gdzie jeszcze do niedawna pełnił funkcję zastępcy ambasadora na tej ważnej placówce. Obecnie jest kandydatem na Konsula Generalnego w Kaliningradzie.

Pan Marek Gołkowski zna biegle 4 języki: angielski, białoruski, rosyjski i włoski. Jest żonaty – żona jest nauczycielem dyplomowanym.

Serdecznie i gorąco rekomenduję pana Marka Gołkowskiego jako kandydata na stanowisko Konsula Generalnego w Kaliningradzie.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Dziękuję bardzo, panu dyrektorowi. Poprosimy kandydata – pana Marka Gołkowskiego o kilka słów na temat tego, jak widzi swoją pracę i zadania.

Kandydat na stanowisko Konsula Generalnego RP w Kaliningradzie Marek Gołkowski:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, szanowni państwo, obwód kaliningradzki jest dość wyjątkowym miejscem na mapie politycznej Europy. Jest to część Federacji Rosyjskiej, która działa jakby w oderwaniu od Federacji Rosyjskiej. Znajduje się pośród krajów UE i nie ma łączności lądowej z kontynentalną Rosją.

Moje działania w Kaliningradzie będą musiały uwarunkować pewnymi aspektami politycznymi, które dostrzegają tę wyjątkową rolę okręgu kaliningradzkiego – zarówno dla Polski, która graniczy z częścią Federacji Rosyjskiej, jak i dla UE, w której „wnętrzu” znajduje się część kraju, która nie jest częścią UE, a jednocześnie do dzisiaj jest dla władz Federacji Rosyjskiej elementem pewnych działań, które są nie tylko elementami polityki wewnętrznej Federacji Rosyjskiej, ale także jej polityki zewnętrznej.

Sądzę, że bardzo ważne będą najbliższe lata, gdy zdecyduje się, jaki charakter przyjmie okręg kaliningradzki i jaka dominanta zostanie postawiona na tym obszarze – czy będzie to dominanta militarna, czy też będzie to dominanta gospodarcza i polityczna, która w zasadniczy sposób zaważy na przyszłej roli politycznej obwodu kaliningradzkiego. W tej chwili ta rola wzrasta – również wewnątrz Federacji Rosyjskiej choćby poprzez to, że gubernator Kaliningradu został powołany do pewnego ciała, które powstało przy Prezydencie Federacji Rosyjskiej, co przydaje temu regionowi większe znaczenie.

Nasze działania jako Konsulatu Generalnego z natury rzeczy będą obejmowały przede wszystkim całość działalności konsularnej, a więc tej, która wynika z Konwencji wiedeńskiej, z ustawy o funkcjach konsulów. Do tego dokładamy porozumienia szczegółowe – gospodarcze i polityczne, pozawierane z okręgiem kaliningradzkim. Chodzi mi o szczególną rolę współpracy międzynarodowej i współpracy transgranicznej, która tam powinna być realizowana. Tutaj jest wielka rola dla naszych regionów przygranicznych, które mają podpisane umowy o współpracy z obwodem kaliningradzkim. Te regiony powinny być jakby forpoczta naszych działań społecznych i forpoczta naszych działań samorządowych. Szczególnie podkreślam tutaj kwestię samorządową, ponieważ chodzi o możliwość zaprezentowania polskich doświadczeń samorządowych, które od 1990 roku spowodowały powstanie nowych ośrodków władzy, a przede wszystkim nowych ośrodków aktywności społecznej i obywatelskiej i przyniosły jak najlepsze efekty. Wiem, że jest to bardzo interesujące zarówno dla mieszkańców Federacji Rosyjskiej, jak i dla administracji Federacji Rosyjskiej, ponieważ polskie doświadczenia w tym względzie są bardzo pozytywne. Mam nadzieję, że to wszystko będzie można rozwijać.

Na terenie Federacji Rosyjskiej niezwykle ważnym aspektem naszych działań i dominantą, która praktycznie pojawia się we wszystkich momentach naszej działalności, jest

kwestia Polaków zamieszkałych na tym terenie. W tym wypadku okręg kaliningradzki jest miejscem wyjątkowym, gdyż praktycznie nie ma tam rdzennej Polonii. Oczywiście, już nie istnieje Polonia, która mogłaby tam przetrwać od czasów, gdy były bardzo bliskie związki historyczne z tamtymi terenami. W tej chwili są to przeważnie potomkowie zesłańców, którzy znaleźli się w głębi Związku Radzieckiego po II wojnie światowej i którzy po prostu wrócili bliżej granic Polski po to, by przede wszystkim być w Europie i być bliżej Polski. To jest sprawa niezmiernie ważna. W tej chwili Polacy w obwodzie kaliningradzkim zgrupowani są w 6 różnych organizacjach polonijnych, które niestety, jak często bywa u Polaków, co najmniej ze sobą konkurują. Tutaj jest niezmiernie ważna rola nas, którzy jesteśmy na miejscu i jesteśmy wystawieni na konieczność łagodzenia tych konfliktów i jednocześnie działania w takim kierunku, by zaspokoić wszystkie aspiracje zarówno organizacji polonijnych, jak i zrzeszonych Polaków. Mam na myśli zarówno prawa, które wynikają ze zobowiązań międzynarodowych, podpisanych przez Federację Rosyjską, jak i z prawa ogólnego. Przede wszystkim chodzi o prawo do swobód religijnych, prawo do nauki języka ojczystego i prawo do nauki w języku ojczystym, jeżeli Polonia chciałaby przyjmować również taką formę nauki.

Mam nadzieję, że ta krótka wypowiedź pozwoliła państwu zrozumieć moją intencję sprawowania tego urzędu i mojej misji w Kaliningradzie. Jeśli będą do mnie jakieś pytania, to jestem do państwa dyspozycji. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Dziękuję bardzo. Czy są jakieś pytania do kandydata? Ja mam jedno pytanie. Proszę powiedzieć, na podstawie pana wiedzy i orientacji, bo przecież nie jedzie pan „w ciemno”, jaki jest stosunek władz do działalności organizacji polskich. Tam jest gubernator i cały okręg kaliningradzki jest trochę zarządzany odrębnie – autonomiczny, to byłoby za mocno powiedziane.

Kandydat na konsula Marek Gołkowski:

Na razie organizacje polskie nie natrafiają na szczególne utrudnienia w prowadzeniu swojej działalności. Mimo wszystko sytuacja Polonii w Rosji jest nieporównywalnie lepsza w stosunku do np. sytuacji Polonii na Białorusi. Niestety, na to nakłada się ciężar odpowiedzialności politycznej obwodu kaliningradzkiego i do dzisiaj niepodjętej decyzji co do tego, czym dla Federacji Rosyjskiej miałyby być okręg kaliningradzki. Na przykład są ograniczenia w podróżowaniu, ale dotyczy to wszystkich, nie tylko Polonii. Na razie nie mamy jakichś wyjątkowych sygnałów, które świadczyłyby o tym, że środowiska polskie podlegają jakimś wyjątkowym prawom czy jakiemuś wyjątkowemu traktowaniu, że byłyby inaczej traktowane niż inne mniejszości narodowe w tym okręgu, że w jakiś znaczący sposób ograniczona jest swoboda działania. Właśnie ta dominanta polityczna i szczególna rola obwodu kaliningradzkiego w polityce rosyjskiej niestety kładzie się pewnym cieniem na to wszystko, co będzie dotyczyło również Polaków mieszkających w Kaliningradzie.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Jeśli można, to jeszcze jedno pytanie. Nauka języka polskiego jest tam prowadzona chyba w 2 szkołach i coś jest na uniwersytecie, ale to już jest nauka na wyższym poziomie. Chodzi mi o szkolnictwo. Poza tymi 2 szkołami są pewnie jeszcze jakieś kursy języka polskiego. Czy według pana oceny dostępność do nauki języka polskiego jest w miarę wystarczająca czy trzeba podjąć jakieś szczególne działania?

Kandydat na konsula Marek Gołkowski:

W tej chwili działa tam 5 nauczycieli języka polskiego i 1 lektor na uniwersytecie. Z liczby działających w 5 miejscach organizacji polonijnych należałoby sądzić, że są zapewnione przynajmniej podstawowe potrzeby. Nie wątpię w to, że odpowiednio prowadzone zajęcia i odpowiedni ich poziom może spowodować zwiększone zainteresowanie językiem polskim. Na to pytanie będę mógł odpowiedzieć dopiero wtedy, gdy już na miejscu zapoznam się z tym problemem i gdy zobaczę, jak to wygląda. Mam nadzieję, że ze względu na moje przygotowanie zawodowe będę mógł trochę pomóc nauczycielom czy lektorom języka polskiego.

Lektoraty języka polskiego cieszą się ogromnym zainteresowaniem, ale niestety należy powiedzieć, że na to zainteresowanie mają wpływ pewne układy polityczne. Miałem zaszczyt pracować na uniwersytecie w Kamieńcu Podolskim. Prowadziłem tam pokazowe lektoraty języka polskiego. Proszę sobie wyobrazić, że w Kamieńcu Podolskim ponad 120 młodych osób uczy się języka polskiego na tamtejszym uniwersytecie, z których tylko 3 osoby mają polskie korzenie. Powinniśmy sobie życzyć takiej sytuacji, w której jest zainteresowanie Polską, zainteresowanie krajem. Pewna bliskość pewnej idei państwa powoduje, że ludzie już bardzo interesują się językiem polskim.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Dziękuję bardzo. Czy są inne pytania? Proszę bardzo – pan poseł Fedorowicz.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Nie mam informacji na temat obwodu kaliningradzkiego, ale wiemy, że Kaliningrad, czyli Królewiec, jest miastem szczególnym. Czy pan konsul ma wiedzę na temat współpracy naukowo-kulturalnej? Nie chodzi mi już o sam okręg czy obwód, ale o miasto, czyli w obszarach jakby bliższych Europy i tego miejsca, w którym jesteśmy. To wskazywałoby na to, że ta współpraca powinna być. Czy są jakieś utrudnienia? Czym innym jest miasto, a czym innym okręg i gubernator. Czy można powiedzieć, że jest to na skalę europejską, czy też są jakieś kłopoty z nawiązywaniem współpracy kulturalnej?

Kandydat na konsula Marek Gołkowski:

Myszę, że problemem współpracy z krajami, które pozostały w orbicie wpływów Federacji Rosyjskiej czy w samej Federacji Rosyjskiej, jest to, że bardzo łatwo podpisuje się umowy o współpracy. Na początku lat 90. i potem w latach 90. została podpisana ogromna liczba takich umów – praktycznie ze wszystkimi regionami granicznymi oraz ze wszystkimi zainteresowanymi podmiotami. Są miasta partnerskie, są uniwersytety, które mają podpisane umowy, natomiast problemem jest to, by tchnąć życie w te wszystkie działania i jednocześnie tak zorganizować całą niezmiernie szeroką współpracę – społeczną, naukową, samorządową, aby ewentualne ograniczenia polityczno-administracyjne nie pozwoliły na zerwanie całej współpracy. Moja wizja jest następująca. Im większa liczba pojedynczych podmiotów (naukowych, kulturalnych, społecznych, samorządowych) będzie miała zawarte porozumienia o współpracy i tchnie życie w tę współpracę, tym ona będzie wydajniejsza i trudniejsza właśnie do ograniczenia administracyjnego.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Dziękuję bardzo. Czy są jeszcze jakieś pytania? Jeżeli nie ma, to zakończymy tę część tego punktu porządku dziennego. Poprosimy pana o opuszczenie sali, ale proszę się zbytnio nie oddalać. Czy są na sali dziennikarze? Nie ma.

[Po przerwie]

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Pragnę poinformować, że Komisja pozytywnie zarekomendowała pana kandydaturę. Życzymy panu sukcesów na tej placówce. Proszę także pamiętać o istnieniu Komisji Łączności z Polakami za Granicą, która zawsze jest zainteresowana tym, co się dzieje – nawet tak blisko. Kiedy mamy wiadomości może bardziej bezpośrednio, to jesteśmy otwarci na różnego rodzaju propozycje czy uwagi ze strony naszych konsulów – w tym i z pana strony. Wszystkiego dobrego. Opinia została już wręczona.

Przechodzimy do kolejnych punktów porządku. Najpierw mamy ocenę polonijnej akcji letniej. Informację na ten temat przedstawia Minister Edukacji Narodowej i Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Później mamy informację na temat działalności polskich organizacji harcerskich. Można powiedzieć, że w jakimś zakresie te kwestie pokrywają się, bo akcje letnie są specjalnością organizacji harcerskich. O tym będziemy mówić później. Na razie informację przedstawi Minister Edukacji Narodowej i Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Czy mamy informację Ministra Edukacji Narodowej? Mamy. Kiedy ją otrzymaliśmy? Wczoraj, no właśnie. Czy pani reprezentuje MEN? Proszę bardzo o zajęcie wolnego miejsca.

Starszy specjalista w Wydziale do Spraw Organizacji Pozarządowych w Ministerstwie Edukacji Narodowej Edyta Rysiewicz:

Jestem starszym specjalistą w Wydziale do Spraw Organizacji Pozarządowych MEN.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Zanim udzielimy pani głosu, chciałbym zapytać: czy żaden z panów ministrów nie miał czasu, aby przybyć na posiedzenie? Nic pani o tym nie wie?

Starszy specjalista w MEN Edyta Rysiewicz:

Niestety, nie wiem.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Nie wie pani. Niestety, mam pewną uwagę w tej sprawie. Po pierwsze – jest to kwestia istotna, którą powinien przedstawiać podsekretarz stanu albo przynajmniej dyrektor departamentu. Po drugie – informację otrzymaliśmy wczoraj wieczorem. Chcę przypomnieć, że początkowo przewidywaliśmy ten temat na połowę września. MEN prosiło o przesunięcie tego terminu, ponieważ do 15 października Ministerstwo będzie miało pełną ocenę akcji letniej. Termin przesunęliśmy, był to 23 października. Mimo tego informację otrzymujemy w przeddzień, w nocy i trudno się z tym zapoznać i wyrobić sobie jakiś pogląd.

W tej chwili nie proponuję przyjmowania jakiegoś dezyderatu w tej sprawie, ale jeśli członkowie Komisji mnie upoważnią, to jednak wystąpię z pismem do pani minister, zwracającym uwagę na to, jakie powinny być relacje między Komisją a ministerstwem.

Poseł Joanna Senyszyn (Lewica):

Można wskazać wręcz na niestosowność postępowania.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Tak, dokładnie. Jeśli państwo upoważniają mnie do tego, to właśnie to uczynię. Dziękuję, czuję się upoważniony. Oczywiście, to w żadnej mierze nie dotyczy pani z MEN. Pani przyszła i jest przygotowana, ale my mamy swoje wymagania. Pan poseł Fedorowicz – proszę.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Oczywiście nie jestem przedstawicielem Ministerstwa, ale doskonale orientuję się w niezwykłym nawale pracy, jaki ma pani minister i wiceministrowie w przygotowaniu wielu bardzo ważnych rzeczy, więc ze strony naszej grupy parlamentarnej proszę przyjąć pewne usprawiedliwienie. Na razie to tyle. Naprawdę pani minister i wiceministrowie są bardzo zajęci i na pewno się poprawią.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Właśnie chcielibyśmy zwrócić uwagę na to, że liczymy, iż się poprawią, bo ministerstwo może nawet o tym nie wiedzieć. Proszę bardzo – pan poseł Dziedziczak.

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

Organizacja pozarządowa, która od lat zajmuje się tematem Polaków za granicą i niestety częsta jest tego typu argumentacja, jaką w tej chwili przedstawił pan poseł Fedorowicz. Sprawy Polaków poza granicami kraju zawsze się stawia na ostatnim miejscu, zawsze jest wiele innych spraw, które trzeba załatwić.

Myślę, że jako Komisja, przedstawiciele Sejmu RP – ciała kontrolnego, nie powinniśmy dawać się traktować w ten sposób. Obowiązkiem członków naszej Komisji jest właśnie upominanie się o sprawy Polaków poza granicami kraju i niezgadzanie się na ten typ przedstawiania spraw, ten typ myślenia. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Pani poseł Senyszyn.

Poseł Joanna Senyszyn (Lewica):

Ja też uważam, że trzeba zwrócić uwagę pani minister na niestosowność postępowania. Jest to niezwykle delikatne sformułowanie. Następne już nie będą tak delikatne. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Na razie zatrzymamy się na tym pierwszym.

Przystępujemy do omawiania tematu. Bardzo panią proszę o kilka słów informacji na temat przebiegu akcji letniej. Materiał otrzymaliśmy późno, więc zapewne pani coś powie na ten temat, ale od razu chcę powiedzieć, że nie tyle jest sens omawiania materiału, ile zwrócenie uwagi na różnego rodzaju problemy czy kwestie, które wymagałyby rozwiązania lub interpelacji naszej Komisji do właściwych władz – dotyczy to zarówno przedstawiciela MEN, jak i „Wspólnoty Polskiej”. Materiał ze „Wspólnoty Polskiej” otrzymaliśmy znacznie wcześniej i jest on porządnie opracowany. Proszę bardzo.

Starszy specjalista w MEN Edyta Rysiewicz:

Będę się opierała na materiale, który mam. 28 marca br. Ministerstwo ogłosiło otwarty konkurs ofert na zadanie: „Organizacja w okresie letnich wakacji pobytu edukacyjnego dzieci Polaków zamieszkałych za granicą”. W ramach tego konkursu wpłynęło 60 ofert od organizacji pozarządowych. Z tych 60 ofert weryfikacji formalnej nie przeszły 3 oferty. 57 ofert zostało przekazanych do oceny merytorycznej, z czego 32 zostały nagrodzone dotacjami.

Należy zwrócić uwagę na to, że te dotacje nie były pełne i dlatego zasięg działania czasami był troszeczkę mniejszy.

W materiale mają państwo całe zestawienie sporządzone na podstawie sprawozdań, które do nas wpłynęły. Mówi ono o tym, ile dzieci i młodzieży z poszczególnych krajów brało udział w wypoczynku na terenie naszego kraju. Z zestawienia wynika, że najwięcej dzieci i młodzieży było z Ukrainy, potem z Białorusi, czyli z terenów wschodnich. Oczywiście, pojawiały się też takie kraje, jak Algieria, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, ale tutaj liczby nie są tak duże, jak np. w wypadku Ukrainy. W sumie do Polski przyjechało około 3000 dzieci w ramach 32 projektów.

Jeżeli chodzi o rekrutację, to była ona prowadzona we współpracy z osobami, które na terenie tych krajów zajmują się pracą z mieszkającymi tam Polakami. Gdy przyjeżdżają do nas dzieci i młodzież polonijna, to zawsze mają opiekę z tamtej strony. Jest to osoba, która zna język polski, a jeśli nie zna, to organizator zawsze zapewnia tłumacza, co dawało gwarancję, że dzieci mają dobrze przekazywane to, co się dzieje.

Generalnie cały projekt zakładał, że ma to być pobyt edukacyjny. Nie miały to być jedynie jakieś zajęcia sportowe czy rekreacyjne. Dzieci miały również czegoś się dowiedzieć o Polsce, czegoś nauczyć i wywieźć nowe wiadomości i doświadczenia. W związku z tym organizacje, które otrzymały dofinansowanie, przeprowadzały i proponowały zajęcia dość mocno skierowane na nabycie wiedzy i poznanie kraju. Były to oczywiście zajęcia związane z nauką języka polskiego. Nauka języka polskiego odbywała się w bardzo różnych formach. Bardzo często były to obozy mieszane, tzn. były dzieci polskie i były dzieci polonijne. Czasami były to „mieszanki” naprawdę różnych krajów. Była nauka języka polskiego prowadzona w naturalny sposób – w rozmowach, była nauka języka polskiego z wykwalifikowanym nauczycielem i przy użyciu różnych metod – również interaktywnych, czyli np. przy użyciu komputera. Były zajęcia poświęcone historii, kulturze, geografii. Bardzo często korzystano również z polskich filmów, z czytania polskiej literatury. Myślę, że spektrum działań było bardzo szerokie. Oczywiście, były różne konkursy, np. poezja śpiewana, zbiorowe dyktando. Propozycje były bardzo szerokie.

Organizacje pokazywały także tradycje i obrzędowość, np. tańce polskie, przyśpiewki ludowe. Okazuje się, że jest to dla dzieci bardzo ciekawe i bardzo mocno chłoną takie informacje.

Były również warsztaty z różnych dziedzin – dziennikarskie, muzyczne, plastyczne, rękodzielnicze, fotograficzne, taneczne, teatralne. Dzieci mogły nabyć nowe umiejętności, które później mogą wykorzystać np. w szkole, do której chodzą w swoim miejscu zamieszkania. Dzieci mogą także spróbować działać np. z organizacjami harcerskimi, które działają w ich miejscu zamieszkania czy też brać udział w jakichś innych społecznych zajęciach.

Pojawiły się również zajęcia z zakresu pierwszej pomocy. Było bardzo dużo dyskusji na tematy społeczne – na temat religii, na temat uprzedzeń, uzależnień, stereotypów

niepełnosprawności czy na temat poczucia własnej wartości. Prowadzone zajęcia były więc także nastawione na wzmocnienie postaw społecznych wśród uczestników.

Oczywiście, pojawiały się zajęcia rekreacyjne, sportowe, integracyjne, które uczą pracy w zespole.

Uczestnicy spotykali się z różnymi ludźmi. W sprawozdaniach wymieniono: pana Krzysztofa Hołowczyca, prezydenta miasta Częstochowy, arcybiskupa Wojciecha Ziembę, żołnierzy AK.

Oprócz tego było mnóstwo wycieczek turystyczno-krajoznawczych, nastawionych na poznawanie historii Polski. W materiale zostały wymienione nazwy wszystkich miejscowości, w których przebywali uczestnicy. W zasadzie poznawali całą Polskę – od Gdańska przez góry Świętokrzyskie po Kraków. Wszystkie wycieczki były prowadzone przez profesjonalnych przewodników lub nauczycieli historii, którzy w bardzo prosty, ciekawy sposób potrafili przekazać wiedzę uczestnikom tego wypoczynku. Były także wycieczki piesze, wycieczki rowerowe. Powtarzam, że uczestnicy w zasadzie zwiedzili i zobaczyli cały kraj.

Jeżeli chodzi o zakres działań, zakres tematyki, to była ona bardzo szeroka i myślę, że dotykała bardzo wielu problemów.

Tyle informacji jest w materiale, choć ja to bardzo skróciłam. Jeżeli państwo będą mieli jakieś pytania, to postaram się odpowiedzieć. Nie wiem, czy będę umiała odpowiedzieć na wszystko.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Rozumiem, że na żadne problemy państwo nie natrafili.

Starszy specjalista w MEN Edyta Rysiewicz:

Głównym problemem jest to, że możemy ogłosić konkurs po zatwierdzeniu budżetu. Potem jest ustawowe 30 dni składania ofert. Następnie komisja, która jest w MEN, ocenia te wnioski, i to trwa. Jeśli budżet zostanie ustalony późno i późno zostanie ogłoszony konkurs, to mamy bardzo mało czasu na weryfikację budżetów. Mówiłam, że nie są to pewne kwoty, więc budżety trzeba dostosować do kwot dotacji. Weryfikacja budżetów też trochę trwa i trwa podpisywanie umów. Dopiero w momencie podpisania umowy organizacje są pewne, że mogą wydawać te pieniądze. Niestety, czasami jest trochę późno i to jest nasz największy problem. Gdybyśmy mogli ogłaszać konkurs wcześniej, to byłoby więcej czasu na spokojne przeprowadzenie całej procedury.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Dziękuję. Bardzo proszę – „Wspólnota Polska”.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Maciej Płażyński:

Dziękuję bardzo. Panie marszałku, szanowni państwo. Nasze sprawozdanie zostało przedstawione i w związku z tym nie będę go odczytywał, bo szkoda na to czasu.

Akcja letnia to nie tylko pobyty edukacyjne, finansowane przez MEN, ale także działania, w których „Wspólnota Polska” aktywnie uczestniczy. Zorganizowaliśmy akcję dla ponad 1400 dzieci. Jakie są nasze uwagi? Poza tym, że jesteśmy przekonani co do tego, że warto robić te pobyty edukacyjne, nasza uwaga dotyczy terminu, o którym mówiła przedstawicielka MEN. Chodzi o zbyt późne zawieranie umów.

Według mnie nie ma obowiązku czekania na ustawę budżetową. Mają państwo przewizorium. W ten sposób działa MSWiA i jest jasne, że można podejmować działania. Mam nadzieję, że w tym roku budżet będzie przyjęty w końcu grudnia albo w styczniu i ten termin zawierania umów będzie trochę wcześniejszy. Bez względu na to trzeba coś z tym zrobić, gdyż traci sens podpisywanie w czerwcu umowy na kolonie. To wyklucza sensowny dobór uczestników. To jest jeden istotny mankament.

Drugi mankament to stawka 50 zł. To powoduje, że pani ma piękne sprawozdanie, ale obawiam się, że w jakiejś części nieprawdziwe. Za 50 zł można zrobić tyle, ile można zrobić i „cudów” się nie robi. Niektórzy organizatorzy (również z naszej strony) starają się szukać wsparcia ze strony gmin, sponsorów i w ten sposób jakoś to się „kroi”. Z innego budżetu, z budżetu senackiego, jest finansowany dojazd. Trochę komplikujemy sobie życie, dlatego, że MEN daje z jednej strony, a Senat z drugiej strony. Lepiej byłoby

zastanowić się nad tym, czy nie mogą państwo podnieść stawki tak, by to rzeczywiście było finansowane z jednej kieszeni.

Trzecia kwestia. Mam dane z 1999 roku. Wtedy było to 5000 dzieci, teraz to spada. Polska jest zamożniejsza, a zmniejszamy liczbę obecnych na naszych koloniach – przy naszej deklaracji wsparcia dla dzieci z Białorusi, Kresów i z Kazachstanu. Są słabsze, bo stawki idą mniej w górę niż ceny rynkowe, a umowy są późno zawierane – często w czerwcu lub jeszcze później.

Wydaje mi się, że jesteśmy przekonani co do sensowności akcji letniej. Chociażby w kontekście tego, co dzieje się na Białorusi, gdzie specjalnie można uruchamiać polską szkołę. Gdzieś tutaj jest wyraźna niespójność naszych deklaracji i możliwości działania. W takim razie warto zastanowić się nad tym, czy poważnie traktujemy to jako istotny element integracji z Polską i nauką języka, czy też trochę udajemy, że ta akcja się rozwija, bo ona się „zwija”.

Wydaje mi się, że to są główne problemy dotyczące części edukacyjnej. Dla nas za 1/3 akcji płaci MEN, a za 2/3 – Senat. Senat daje się namówić na wyższe stawki, często nawet dwukrotnie wyższe i za to faktycznie można już zrobić jakieś pobyty z warsztatami, z większą zawartością merytoryczną. Jednak pojawia się pytanie: jaki jest pewien standard wymogów, by to wszystko miało istotny walor merytoryczny?

Z brakiem pieniędzy, z niską stawką związany jest kłopot z brakiem rówieśników ze strony polskiej. Sprowadzamy do Polski dzieci ze Wschodu, ale te dzieci dalej mówią po rosyjsku, dlatego że nie kontaktują się z rówieśnikami, bo polskie dzieci nie chcą uczestniczyć w tak niskim standardzie, po prostu już są zamożniejsze, a organizatorzy mają ograniczenia finansowe.

Wydaje mi się, że to są istotne mankamenty akcji letniej, co do której jestem całkowicie przekonany. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Dziękuję bardzo. Zastanawiam się, czy w tej chwili od razu nie poprosić o wypowiedzi przedstawicieli ZHP i ZHR. Przeprowadzimy wówczas łączną dyskusję. Proszę bardzo.

Komisarz zagraniczny Związku Harcerstwa Polskiego hm. Rafał Bednarczyk:

Dzień dobry państwu. Nazywam się Rafał Bednarczyk. Jestem komisarzem zagranicznym ZHP, czyli osobą, która z ramienia zarządu ZHP zajmuje się koordynacją całej naszej działalności zagranicznej.

Swoją wypowiedź chciałbym zacząć od tego, że akcja letnia jest w harcerstwie ukończeniem całej działalności w ciągu roku. Nie da się zrobić obozu harcerskiego, jeśli nie wspieramy działalności harcerskiej przez cały rok. To jest bardzo ważne stwierdzenie, odróżniające harcerstwo od innych rzeczy, które są bardzo ważne, ale są rzeczami akcyjnymi.

Stąd dla nas najważniejsze jest to, aby oprócz akcji letniej wspierać przez cały rok organizacje polonijne, które działają poza granicami kraju. Uważamy, że trzeba im udzielać jak największego wsparcia, a to sprowadza się do dwóch rzeczy. Po pierwsze – znalezienia ludzi, którzy społecznie, w ramach swojego czasu wolnego, często przy dokładaniu własnych środków finansowych, chcieliby prowadzić działalność harcerską poza granicami kraju, łącząc atrakcyjny program z elementami wychowania w polskości. To jest bardzo trudna rzecz i nie każdy umie to zrobić. Po drugie – jeśli już znajdzie się takiego człowieka, to trzeba go nauczyć prowadzenia tego typu działań. Zanim dojdzie do skutku obóz harcerski, który odbywa się w 2 letnich miesiącach, trzeba przez cały rok doprowadzić do tego, by harcerze się spotykali, by działali, aby wreszcie mogli wystawić obóz, który szczęśliwie rozepnie namioty pod gołym niebem.

Współpracujemy z organizacjami udzielającymi wsparcia – przede wszystkim wsparcia kształceniowego. Chciałbym powiedzieć, jakie to w ogóle są organizacje. Największa organizacja to oczywiście ZHP poza granicami Kraju. Jest to organizacja skupiona głównie wokół starej emigracji – z siedzibą w Londynie. Organizacja ta ma swoje oddziały terenowe, które w naszym harcerskim języku nazywają się chorągiewami, ale tak naprawdę są to niezależne organizacje właściwie na wszystkich kontynentach. Siedziba jest w Wielkiej Brytanii i w związku z tym jest Chorągiew Wielkobrytyjska. Są również

chorągwie w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Australii. To jest stara emigracja, która od razu po wojnie powołała ZHP emigracyjne i „trzyma straż” nad tamtą Polonią.

Druga organizacja, z którą współpracujemy, to organizacja na Białorusi. Z racji swojego charakteru ta organizacja nawet nazywa się inaczej: Republikańskie Społeczne Zjednoczenie „Harcerstwo”. To nie może się nazywać ZHP, bo nie jest to mile widziane. Jest to organizacja, która działa w zupełnie innym wymiarze niż ZHP poza granicami Kraju. To są polscy patrioci, którzy pomimo tego, że często nie mają przeszłości harcerskiej, próbują się nauczyć harcerstwa i my w tym staramy się im pomóc. To są rozrzucone środowiska, które częściowo są wspierane przez miejscową polską wspólnotę, a częściowo są zupełnie odrzucone. Na przykład są to inicjatywy rodziców. Ostatnio mamy zapotrzebowanie z Brześcia, by po prostu tam pojechać i wdrożyć do harcerstwa dzieci i rodziców, którzy nigdy w życiu nie mieli nic wspólnego z harcerstwem. Jedziemy tam w okresie 1 listopada, bo akurat wtedy są tam ferie, i pomagamy. Tak to się mniej więcej odbywa.

Następna organizacja to ZHP na Litwie. Tutaj jest troszkę lepiej, gdyż są to bardziej zwarte grupy i lepiej do tego przygotowane. Tutaj pewnie troszkę większe niż na Białorusi jest nasycenie inteligencji. Staramy się z nimi współpracować głównie przez naszą Chorągiew Warmińsko-Mazurską i Białostocką.

Kolejna organizacja to Harcerstwo Polskie w Republice Czeskiej. To głównie jest Zaolzie i nie jest to liczebnie duża organizacja. Liczy około 500 osób. Wspieramy ją głównie przez naszą Chorągiew Śląską. Mamy bardzo dobre kontakty. Na bieżąco do nas przyjeżdżają i z nimi działamy.

Następna organizacja, o której zapewne powie mój świetny kolega – komisarz zagraniczny ZHR, to Harcerstwo Polskie na Ukrainie. Tutaj raczej lepszy jest ZHR w kulturowaniu tych kontaktów, natomiast my pomagamy w okolicach Wołynia, gdzie w tej chwili nasz hufiec ze Zgierza prowadzi dość dużą akcję odnawiania mogił legionowych. Prowadzi to już od 10 lat. Mówiąc wprost, harcerze wydobywają te mogiły spod ziemi i przy okazji organizują również obozy dla dzieci. Te obozy są prowadzone metodą harcerską, choć te dzieci nie są harcerzami, nie są jeszcze zorganizowane.

Poseł Piotr Krzywicki (Polska_XXI):

W Zytomierzu?

Komisarz zagraniczny ZHP hm. Rafał Bednarczyk:

Zaraz powiem, bo akurat tego nie znam dokładnie. To jest w naszym sprawozdaniu, które państwo otrzymali.

W tej chwili mamy bardzo ciekawe harcerstwo polonijne, które bardzo żywiołowo rozwija się w Kazachstanie. Staramy się im pomóc, wyszkolić, chociaż bardzo wysokie są koszty podróży, ale oni bardzo chcą tej pomocy.

Mamy również środowiska, które są znakiem nowego czasu. Jest to środowisko w Irlandii. Jest to środowisko nowej polskiej emigracji, która niejako wymogła na nas stworzenie harcerstwa, które działa w ramach skautingu irlandzkiego. Tu pojawia się pytanie: jak dalej działać w zmieniającej się Europie? Generalnie są dwa modele. Jeden model zmierza do tego, by to był ZHP lub inne organizacje, które nazywają się harcerstwem poza granicami kraju. Drugi model mówi o prowadzeniu drużyn autonomicznych w ramach skautingu, działającego w danym kraju europejskim. Jest to pytanie otwarte, na które ktoś wreszcie musi udzielić odpowiedzi, i wcale nie jest to prosta odpowiedź.

Jak wygląda lato? Główną imprezą, na którą zaprosiliśmy najwięcej dzieci z ośrodków i związków harcerskich, był Zlot Skautów Europy Środkowowschodniej „Silesia”, który odbywał się w sierpniu w Chorzowie. Mieliśmy grupy z Białorusi, z Kazachstanu i Litwy. Przyjechali zarówno harcerze, jak i kandydaci na harcerzy – wraz ze swoją kadrą. Tego typu wyjazdy działają najlepiej, gdyż uczestnicy po prostu obserwują, jak radzi sobie harcerstwo krajowe. Uczą się tych metod, które po prostu mogą u siebie odtworzyć.

Mieliśmy duży Zlot Drużyn Grunwaldzkich na Grunwaldzie. Przyjechały grupy głównie z Białorusi i Litwy.

Jak co roku robiliśmy Harcerski Festiwal Młodzieży Szkolnej w Kielcach. Prowadziliśmy warsztaty artystyczne dla wszystkich polonijnych grup, które zajmują się działalnością artystyczną.

Mówiłem już o 10-leciu działalności na Wołyniu i odnowie cmentarzy. Działaliśmy tam razem z młodzieżą, która mieszka na Ukrainie.

W skrócie przedstawiłem to, co się działo. Nie sposób jest wyliczyć lokalne inicjatywy. Mamy 16 chorągwi ZHP i właściwie każda miała jakąś grupę polonijną, która uczestniczyła w małych harcerskich obozach, utrzymywanych przez harcerzy. Harcerze nie występowali o żadne dotacje. Te środowiska po prostu przyjeżdżały i, mówiąc wprost, harcerze je utrzymywali, zapewniali wikt i opierunek.

Co należy podkreślić w formach organizowanych w czasie lata? Harcerze z organizacji polonijnych nie przyjadą, jeśli nie zapewni im się wszystkiego, jeśli nie opłaci się im kosztów transportu, wizy i pobytu na miejscu. Oni nie są w stanie zapłacić za nic, co odbywa się w Polsce. Często wracają od nas z „węzełkiem” na dobry początek, z mundurami, które im dajemy po to, by jakoś im pomóc. To jest schemat, który trzeba przyjąć z pokorą, ponieważ jeśli się tego nie zaakceptuje, to po prostu harcerstwa tam nie będzie. Albo to zaakceptujemy i państwo polskie będzie chciało się zainteresować tym tematem, albo się nie zainteresuje i wtedy tego nie będzie. ZHP stara się to finansować swoim sumptem, a państwo wiedzą, że w ogóle działalność społeczna w kraju nie jest rzeczą prostą.

Kończąc, chciałbym jeszcze powiedzieć o trzech rzeczach. W tej chwili jesteśmy w momencie, w którym trzeba by się zastanowić nad jakimś „parasolem ochronnym” dla wszystkich organizacji polonijnych, które działają w ramach harcerstwa. Przyszedł nam do głowy dobry wzór węgierski, który kilka lat temu w bardzo mądry sposób doprowadził do tego, że powstała Światowa Federacja Węgierskich Organizacji Harcerskich na Obczyźnie. Węgrzy mają podobną do naszej sytuację organizacji skautowych. Wystarczy powiedzieć, że organizacja węgierska na Słowacji jest większa niż skauting słowacki. Węgrzy stworzyli federację, która jest uznana przez państwo węgierskie. Zgłaszany jest roczny budżet działalności federacji w rozbiciu na poszczególne organizacje. Ważne jest to, że nie dzieje się to akcyjnie, na zasadzie konkursów, lecz po prostu państwo sankcjonuje w układzie rocznym budżet na działania dla tych organizacji. Jeśli będziemy organizować budżety na każdy obóz czy na każdą formę, to za każdym razem będziemy coś tracić. Na wstępie powiedziałem, że takiej działalności nie da się prowadzić akcyjnie. To ma być zaplanowane w postępujących interwałach – najlepiej rocznych. Tak robi zwykła drużyna harcerska. Początek jej działalności to okolice września, gdy dzieci wracają z wakacji, a koniec to obóz w lipcu-sierpniu. W takich interwałach należy wspierać tych ludzi, by coś z tego było.

Pierwszy wniosek – czy państwo polskie będzie chciało pomóc powołać taką federację, a potem ją wspierać? W tej chwili mamy razem z Węgrami spotkanie, które odbywa się na Słowacji. Wszystkie polonijne organizacje spotykają się właśnie na Słowacji. W połowie listopada będziemy dyskutować o tym, jak dalej współpracować, czy mówienie o takiej federacji jest zasadne, jak miałyby funkcjonować i na jakich zasadach mogłaby uzyskać pomoc od państwa polskiego. Wzorce są, zrobili to Węgrzy. Choć są wielokrotnie mniejszym państwem, to jednak jakoś udało im się to zrobić. Wypadałoby, aby również udało to się zrobić w Polsce.

Drugi wniosek: byłoby dobrze uzyskać pomoc państwa w zakresie aktywizowania instruktorów harcerskich, którzy wyjeżdżają do państw UE w ramach emigracji zarobkowej. Wiadomo, że masa młodych ludzi wyjechała głównie do Wielkiej Brytanii i Irlandii. W tej chwili ZHP poza granicami Kraju zwróciło się do nas o pomoc, byśmy na terenie Wielkiej Brytanii zaktywizowali młodych ludzi, którzy są instruktorami harcerskimi, przygotowanymi do tego, by prowadzić drużyny. Na terenie Wielkiej Brytanii stara emigracja i starzy, wyszkoleni tam instruktorzy harcerscy nie są w stanie „obrobić” młodzieży polskiej i dzieci, które masowo garną się do ZHP poza granicami Kraju. To jest inna młodzież niż ta, która urodziła się na Wyspach i trzeba do niej inaczej podejść – pewnie tak, jak podchodzimy u nas w kraju, a są tam instruktorzy harcerscy, którzy również wyemigrowali. Wystarczy do nich dotrzeć i zaktywizować. Próbujemy to zrobić,

ale jest to kwestia zorganizowania akcji szkoleniowej na Wyspach i „zagospodarowania” tysięcy dzieci i młodzieży, by to jakoś przedłużyć.

Ostatnia kwestia. Nie ma lepszego promowania harcerskości i polskości, bo to jest nierozzerwalne i nie da się tego rozłączyć, niż zwarte wystąpienia krajowych drużyn za granicą, które mogą się spotkać z harcerstwem zagranicznym. Sztandarowym wydarzeniem, organizowanym co 4 lata, jest światowe Jamboree Skautowe, czyli zlot wszystkich krajów, które należą do Światowego Ruchu Skautowego. Ostatnie odbyło się w 2007 roku w Wielkiej Brytanii. 45.000 osób przez 10 dni mieszkało razem w miasteczku skautowym. Byłoby fajnie, gdyby państwo polskie zauważyło, że wypadaloby jakoś finansowo wesprzeć tego typu działalność, jeśli jedzie 800 osób, by reprezentować Polskę. Bez złotych dotacji 800 osób zorganizowało dzień polski na Jamboree, w którym uczestniczyło prawie 7000 skautów. Następne Jamboree odbędzie się w Szwecji w 2011 roku. Pewnie wystawimy tam większy „kontyngent” niż tylko 800 osób, bo po prostu jest blisko.

W tej chwili ZHP czyni starania o uzyskanie prawa organizacji Jamboree w Polsce, które również może być najlepszym sposobem na ściągnięcie do nas do kraju wszystkich organizacji polonijnych. Tę imprezę chcielibyśmy zrobić razem z Niemcami. Termin jest odległy, bo 2019 rok, ale jest to potężna impreza, do której trzeba się przygotować.

Rok 2010 i 2011 to stulecie ruchu harcerskiego. 100-lecie ruchu skautowego już było, drużyny harcerskie powstały kilka lat później. Będziemy mieli zloty w kraju, na które chcielibyśmy zaprosić również jak największą ilość harcerstwa polonijnego i już teraz musimy się do tego przygotowywać. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Dziękuję bardzo. ZHP już było, więc teraz proszę ZHR.

Komisarz zagraniczny Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej hm. Mateusz Stąsiek:

Dziękuję bardzo. Szanowni państwo, przede wszystkim chciałbym podziękować harcmistrzowi Rafałowi Bednarczykowi za wspaniałe zarysowanie panoramy polskich organizacji harcerskich poza granicami kraju oraz za poruszenie wielu problemów, które są wspólne dla obu naszych związków.

Bardzo ważna jest współpraca ZHR z Polakami poza granicami kraju. Od samego początku powstania ZHR, czyli od 20 lat, był to jeden z podstawowych nurtów naszej działalności. Chodzi o inicjowanie powstawania harcerstwa polskiego w krajach na wschód od naszych granic, a także o współpracę z polskim harcerstwem emigracyjnym, które działało w krajach Europy Zachodniej, obu Ameryk i w Australii. Współpraca z ZHP poza granicami Kraju była dla nas ważna. Pisząc nasz statut, wzorowaliśmy się na wielu instytucjonalnych rozwiązaniach tej organizacji.

Ostatnia akcja letnia dowodzi, że ta współpraca cały czas jest bardzo żywotna. Jedną z naszych głównych zasad prowadzenia tej działalności jest to, że bazujemy na oddalonych inicjatywach. Z poziomu władz Związku prowadzimy tylko takie działania, które są niezbędne. Bardzo poważnie traktujemy zasadę pomocniczości. Z poziomu władz Związku musi być np. prowadzone inicjowanie powstawania nowych środowisk harcerskich. Cały czas prowadzimy tę działalność. W ostatnim czasie wspólnie z Kwaterą Główną w Londynie podjęliśmy działania na rzecz ponownego utworzenia polskich środowisk harcerskich w Niemczech. Takie działania zostały podjęte w Hamburgu i Lipsku. Nasi instruktorzy i instruktorzy z Wielkiej Brytanii przyjeżdżali do Hamburga i do Lipska, przeprowadzali spotkania, nawiązywali kontakty z rodzicami, z konsulatami polskimi, z polskimi misjami katolickimi. Bazowaliśmy na tych działaniach i już w te wakacje odbyła się pierwsza kolonia dla dzieci z Hamburga. Odbyła się w Wielkiej Brytanii, ale również przy naszym wsparciu.

Kolejnym polem działalności są programy organizowane na Wschodzie. Możemy je podzielić na 2 główne typy. Jeden to po prostu wyjazdy naszych środowisk za granicę. Są to obozy wędrownie, organizowane głównie dla młodzieży licealnej oraz obozy stacjonarne, w których przeważnie bierze udział młodzież gimnazjalna i ze szkół podstawowych. Staramy się o to, aby każdy z takich obozów, każdy z wyjazdów zawierał jakieś elementy współpracy – np. spotkania z miejscową organizacją polską, harcerską. Bardzo istotne jest to, że nasze organizacje poza granicami kraju (organizacja ukraińska czy organiza-

cja litewska) mają bardzo dobre, wręcz serdeczne kontakty z miejscowymi skautingami. Ukraiński skauting bardzo efektywnie wspiera naszych harcerzy na Ukrainie. To samo dzieje się na Litwie, a na Łotwie jest wręcz modelowe rozwiązanie. Polska organizacja jest częścią łotewskiego związku skautowego. Dysponuje pewną autonomią i zachowuje wszystkie cele, jakie ma harcerstwo polskie poza granicami kraju, a jednocześnie harmonijnie współpracuje ze skautingiem łotewskim.

Szacujemy, że jest od 200 do 250 uczestników programów zagranicznych w postaci różnych form wyjazdów. Głównym kierunkiem była Litwa i Ukraina oraz Rumunia, gdzie też są liczne polskie środowiska.

Druh Bednarczyk poruszył problem masowej emigracji Polaków do Wielkiej Brytanii. Niedawno zawarliśmy z ZHP poza granicami Kraju porozumienie, które reguluje szereg kwestii związanych z podejmowaniem służby instruktorskiej przez naszych instruktorów ZHR, którzy wyemigrowali do Wielkiej Brytanii. Liczymy, że jest to około 10-15 osób. Osoby, które wyjeżdżają do Wielkiej Brytanii czy Irlandii, staramy się od razu po przyjeździe kierować do miejscowych jednostek harcerstwa polskiego poza granicami kraju. Te osoby są przez nie przyjmowane i podejmują służbę na miejscu.

Chciałbym jeszcze wspomnieć o wyjazdach organizowanych z konkretnym celem przeprowadzenia jakiejś akcji pomocowej. Na przykład są to prace przy porządkowaniu polskich cmentarzy, polskich zabytków kultury na kresach. Bardzo ważną imprezą jest akcja „Świąteczna Paczka”, która wprawdzie nie dotyczy akcji letniej, bo jest organizowana w okresie Bożego Narodzenia, ale jest to już wręcz masowa impreza. W ostatnim roku brało w niej udział 650 osób z całej Polski. Harcerze sami kompletują paczki żywnościowe, z podarunkami, jadą na Ukrainę, Białoruś i Litwę i tam sami je wręczają polskim rodzinom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej. Oczywiście jest to organizowane we współpracy z miejscowymi harcerzami. To w zasadzie tyle. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Dziękuję bardzo. Myślę, że teraz możemy już przejść do fazy pytań i dyskusji, ale wcześniej chcę przypomnieć, że przed akcją letnią zwróciłem się do wszystkich członków naszej Komisji, by w miarę możliwości zechcieli w czasie wakacji odwiedzić któryś z obozów czy którąś z kolonii, organizowanych przez „Wspólnotę Polską” czy też MEN. Takie informacje otrzymali ci, których miejsce zamieszkania znajdowało się w pobliżu takiej kolonii. Uczyniły to 2 osoby, nie jest to za wiele, ale początki zawsze są trudne. W przyszłym roku może będzie lepiej. To był pan poseł Fedorowicz i pani poseł Rozpondek, która w tej chwili wyszła, ale mam nadzieję, że wróci i powiem nam kilka słów na ten temat. Najpierw poproszę o to pana posła Fedorowicza. Chcę powiedzieć, że były to wizyty niespodziewane. Proszę bardzo.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Najpierw było mi łatwo, bo było to w Krakowie. Była to grupa od dawna organizowana przez żołnierzy AK. Zdaje się, że po raz pierwszy otrzymali wsparcie z MEN. Rzeczywiście wchodziłem niespodziewanie, bo chciałem również zobaczyć warunki, w jakich przebywa młodzież. Złożyłem panu przewodniczącemu stosowny raport, więc nie będę tego rozwijał, ale to było na wysokim poziomie – łącznie z tym, że wystosowałem prośbę o pewne podziękowania dla bardzo już starych ludzi, oficerów AK, którzy się tym zajmowali. Odbyłem też specjalne spotkanie poświęcone literaturze – podobnie zrobiłem w Rymanowie. To było w Krakowie i było połączone ze zwiedzaniem miasta, z rozmowami, spotkaniami. Naprawdę było to na wysokim poziomie. Uczestnicy mieszkali w bursie.

Potem pojechałem do Rymanowa Zdroju. Zadam pytanie prezesowi „Wspólnoty” albo wszystkim o owe 50 zł, bo nie bardzo rozumiem, o co tu chodzi, czy to jest stawka dzienna?

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Maciej Płażyński:

Dzienna.

Posel Jerzy Fedorowicz (PO):

W takim razie powiem o mojej 11-osobowej rodzinie, w której jest siedmioro dzieci. Funduję im 2-tygodniowy wyjazd z mojej poselskiej pensji i kosztuje mnie to 7700 zł, jeśli płaciłbym po 50 zł. To wystarczy na superwakacje. Nie wiem, o co chodzi z tymi 50 zł. Chciałbym to wyjaśnić. Wyjeżdżam z moimi wnukami i to funduję. Pobyt nad Bałatonem, z domem, z basenami i jeziorkiem kosztował mnie w tym roku 8000 zł.

Bywam tam, gdzie jest młodzież. Grupa polskich dzieci na Lubogoszczy żyje w bardzo trudnych warunkach. Dzieci tam mieszkają, prowadzimy tam zajęcia, ale te dzieci są przyzwyczajone do tego, że jest dosyć ciężko. Wkład tych dzieci polskich do tego „kotła” i do obozu jest chyba mniejszy, ale nie chcę się spierać. Chciałbym zrozumieć, dlaczego to jest mało.

Zobaczyłem, jak to dokładnie wygląda w Rymanowie. Jest to specjalny ośrodek dla dzieci. Jest on prowadzony przez gminę i przez ośrodek sportowy, w którym jest basen itd. To polecenie jest wykonywane na podstawie umowy z MEN czy też ze „Wspólnotą Polską”. Rzeczywiście, gmina i ośrodek sportowy organizuje jeszcze dodatkowe pieniądze.

Rzeczywiście zjawilem się niespodziewanie i mogę powiedzieć, że opieka nad dziećmi naprawdę była świetna. Świetne też były panie kucharki, jedzenie, zajęcia, konkursy i zajęcia sportowe. Odbyłem z dziećmi spotkanie. Jest mi trochę łatwiej ze względu na mój zawód związany z literaturą i poezją. Były tam też dzieci z Macedonii i aż z Azerbejdżanu. Muszę państwu powiedzieć, że dzieci były świetnie wychowane. Rozumiały po polsku, bo bym wyczuł niezrozumienie.

Jeśli państwo wyjaśnią mi owe 50 zł, to będę miał trochę jaśniej. Ja również prowadzę organizację pozarządową – fundację i chcę powiedzieć, że jeśli w Teatrze Ludowym robię akcję festiwalu dla dzieci upośledzonych z całej Europy (w większości przyjeżdżają dzieci polskie) i nikt mi nie pomaga, to ludzie pomagają mi w ten sposób, że straż pożarna daje koce, ktoś daje łóżka i z sanepidem załatwiam to, że dzieci mogą się żywić w szkolnej stołówce, która nie jest przygotowana na przyjęcie 120 niepełnosprawnych dzieciaków. Nie mamy na to pieniędzy, ale mówię o tym, ponieważ większość działań dla dzieci jest wynikiem dobrej woli, serca i oddania tych ludzi.

Muszę powiedzieć, że zjadłem tam obiad i był to świetny obiad. Dzieci w Krakowie miały troszeczkę inaczej. Ze względu na to, że są restauracje, więc dostawały jakieś bony.

Wykonałem polecenie i z mojego punktu widzenia wyglądało to dobrze. Ludzie nie narzekali i nie zgłaszali uwag. Rzeczywiście narzekali na procedurę dofinansowania, o czym mówiła przedstawicielka MEN.

Przeważnie organizatorzy starają się zdobywać środki z różnych źródeł. Na przykład w Rymanowie pomogła jakaś cukiernia, jednym słowem – ludzie dobrej woli.

Panie przewodniczący, tyle z mojej strony. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Dziękuję bardzo. Chciałem podziękować panu posłowi przede wszystkim za obywatelską postawę. Pani poseł Rozpondek w dalszym ciągu się nie pojawiła, więc nie powie nam, gdzie była i co widziała.

Przystępujemy do dyskusji i pytań. Proszę bardzo o zgłaszanie się. Pani poseł Senyszyn – proszę. Potem pan poseł Dziedziczak.

Posel Joanna Senyszyn (Lewica):

Bardzo mnie zainteresowała wypowiedź przedstawiciela ZHP, który powiedział, że takie ogromne akcje odbywają się bez żadnego wsparcia ze strony Skarbu Państwa. Oczywiście jest to oburzające, ponieważ Senat wydaje tak wiele pieniędzy na łączność z Polonią, w swoim budżecie ma przecież ogromne pieniądze. Interesuje mnie to, czy jest to dyskryminacja tej jednej organizacji czy też harcerstwa jako takiego. Czy np. ZHR korzysta z jakiegoś wsparcia budżetowego? Moja dalsza wypowiedź byłaby uzależniona od odpowiedzi na pytanie: czy ZHR dostaje pieniądze na taką działalność?

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Naszą debatę będziemy prowadzili dynamicznie i w związku z tym na zadane pytanie będzie odpowiedź. Proszę o równie dynamiczne odpowiedzi – krótkie, zwięzłe, treściwe. Oczywiście, w tej sprawie wypowiedzą się przedstawiciele obu związków harcerskich.

Komisarz zagraniczny ZHR hm. Mateusz Staśiek:

Dostajemy środki dokładnie w takim zakresie, w jakim dostaje ZHP. W zasadzie nie ma jakichś różnic w traktowaniu przez instytucje państwowe.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Proszę o odniesienie się do tej sprawy przedstawiciela ZHP.

Komisarz zagraniczny ZHP hm. Rafał Bednarczyk:

Myślę, że program polega głównie na tym, że zadania celowe są ogłaszane w zakresie konkursów celowych. Niestety, nie ma celowego konkursu polegającego na tym, by reprezentować państwo polskie na olimpiadzie harcerskiej co 4 lata. Są konkursy celowe dotyczące upowszechniania kultury, tańców ludowych, różnych rzeczy, które jakby są składowe, natomiast niestety nie da się za pieniądze z budżetu przygotować wyjazdu tak, jak np. da się przygotować wyjazd sportowców polskich na olimpiadę. Z budżetu nie da się przygotować wyjazdu harcerzy reprezentujących Polskę na olimpiadzie skautowej. Na tym tutaj polega problem. Tak się złożyło, że na tamten wyjazd nie otrzymał pieniędzy.

Muszę powiedzieć, że otrzymujemy pieniądze tak samo jak ZHR – z różnym szczęściem. Powtarzam, że na każde z zadań są konkursy. Oczywiście, chcielibyśmy otrzymywać więcej pieniędzy, ale myślę, że główny problem polega na tej regularności, która wielokrotnie była podkreślana. Często pieniądze na imprezę, która jest organizowana w czerwcu, dostajemy pod koniec czerwca i to jest sukces. Jeżeli organizacja nie ma własnego funduszu, który najpierw w to zainwestuje, to praktycznie nie ma możliwości zorganizowania tej imprezy i na tym polega główny problem.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Tak. Pytanie uzupełniające: czy delegacja 800 harcerzy to byli wyłącznie harcerze z Polski czy to była „mieszanka” ze związkami harcerskimi działającymi za granicą?

Komisarz zagraniczny ZHP hm. Rafał Bednarczyk:

Owe 800 osób było akurat z kraju.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Dziękuję. Pan poseł Dziedziczak – proszę.

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący.

Na wstępie chciałbym się odnieść do akcji letniej czy też w ogóle do akcji, w którą byli włączeni harcerze polscy z zagranicy. Jestem członkiem Komisji de facto od września, więc nie znałem tej prośby pana marszałka, ale jestem w komfortowej sytuacji, ponieważ przez wiele lat nie tylko wizytowałem, ale organizowałem takie akcje.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

To nie byłby pan obiektywny.

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

Muszę powiedzieć, że jest to ogromna wartość wychowawcza. Zajmowaliśmy się harcerzami na Wschodzie i mogę powiedzieć, że jest to sytuacja, w której młodzi ludzie integrują się z harcerzami w kraju. Obaj druhowie sygnalizowali, że nie ma tego problemu, że nie mówi się po polsku. Harcerzy ze Wschodu stymuluje się do mówienia po polsku. Drobną osobista wstawka. Pamiętam obozy na początku lat 90., w których uczestniczyłem jako młody harcerz. Uczestniczyli w nich polscy harcerze z Białorusi i Ukrainy i nawiązało się wiele znajomości.

Jeżeli mówimy o dzisiejszym sprawozdaniu, to najpierw chciałbym podziękować druhom z ZHP i ZHR – druhowi Bednarczykowi i druhowi Mateuszowi Staśkowi za bardzo ciekawe referaty. Myślę, że są one potrzebne, gdyż uważam, że cały czas za mało mówi-

my o ogromnym wkładzie organizacji harcerskich w integrowanie Polaków za granicą z macierzą, w integrowanie młodzieży polskiej z Rzeczpospolitą. Ten wkład cały czas jest niedoceniany. Uważam, że ten wkład naprawdę jest ogromny – zarówno jednej, jak i drugiej organizacji.

Bardzo interesujące jest również sprawozdanie „Wspólnoty Polskiej”, natomiast mam pewne pytania do informacji, jakie przedstawiło MEN. Już pominię to, że materiał dostałem dzisiaj. W tym sprawozdaniu jest podsumowanie działalności polskich organizacji harcerskich w zakresie młodzieżowych akcji polonijnych oraz kontaktów z harcerstwem polonijnym. Jest tutaj przedstawionych 8 projektów. Wszystkie są projektami ZHP. Dlaczego nie ma ani jednego projektu ZHR? Czy po prostu pominięli to państwo w sprawozdaniu czy też ZHR nie dostał z MEN żadnych dotacji? Jeżeli tak, to dlaczego? Czy w ogóle ministerstwo widzi również działalność drugiej organizacji harcerskiej? To jest pytanie do MEN.

Kończąc moją wypowiedź, w ramach doceniania ogromnej działalności organizacji harcerskich na rzecz Polaków za granicą chciałbym zaproponować, aby Komisja zorganizowała jakąś konferencję, dotyczącą działalności organizacji harcerskich poza granicami kraju. Moglibyśmy na nią zaprosić przedstawicieli wszystkich organizacji polskich poza granicami kraju. Oczywiście mówię tutaj o ZHP poza granicami Kraju, ale też przy naszej pomocy byłoby możliwe zaproszenie przedstawicieli harcerstwa polskiego na Białorusi, na Ukrainie, na Litwie, na Łotwie. Myślę, że byłaby to bardzo ciekawa dyskusja. Wysłuchalibyśmy, jakie problemy mają druhowie spoza granic kraju i jak my możemy im pomóc. Myślę, że oba referaty sygnalizowały te problemy, a głos ludzi stamtąd byłby bardzo istotny.

Zwracam się do pana przewodniczącego z propozycją, by taką konferencję zorganizować np. w pierwszej połowie 2009 roku. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu przedstawicielkę MEN.

Starszy specjalista w MEN Edyta Rysiewicz:

Jeżeli chodzi o kolonie polonijne, to faktycznie ZHR nie dostał dofinansowania z bardzo prostego powodu. Osoby, które były w komisji oceniającej wnioski, po prostu uznały, że inne wnioski są ciekawsze. Wszystkie wnioski są punktowane i po prostu wniosek ZHR nie zmieścił się w punktacji uprawniającej do dofinansowania.

Jeśli chodzi o krajowy letni wypoczynek, to ZHR otrzymał dofinansowanie. Nie ma więc czegoś takiego, że dajemy pieniądze jednej organizacji, a drugiej nie. Wnioski są oceniane komisyjnie. Dostają punkty i później dotacje są przyznawane w zależności od liczby punktów.

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

Rozumiem, ale czy mógłbym zabrać głos w trybie ad vocem?

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Proszę bardzo.

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

Mam przed sobą dokument zatytułowany: „Informacja dotycząca polonijnej akcji letniej”. Osoba, która nie wglębia się w temat, z dokumentu przygotowanego przez MEN może wywnioskować, że ZHR w żaden sposób nie włączył się w polonijną akcję letnią, co oczywiście jest nieprawdą. Sugerowałbym jednak szersze opisywanie, zwłaszcza że jest oddzielny rozdział na temat organizacji harcerskich. W takim dokumencie warto napisać, że ZHR nie dostał żadnego dofinansowania, ale włączył się w organizację akcji letniej.

Starszy specjalista w MEN Edyta Rysiewicz:

Możemy napisać, że ZHR złożył taką ofertę na wykonanie takiego, a nie innego zadania, natomiast nie mamy wiedzy o tym, czy ta oferta została później zrealizowana. Napisałiśmy tylko o tych ofertach, o których wiemy, że zostały zrealizowane, ponieważ dostały dofinansowanie.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Ten temat wywołał chęć zabrania głosu przez pana marszałka Płażyńskiego i przez pana posła Macierewicza. Pan poseł Macierewicz – proszę bardzo.

Poseł Antoni Macierewicz (PiS):

Bardzo krótko. Dosyć dużo jest zrealizowanych, dofinansowanych propozycji ZHP. Czy moglibyśmy otrzymać (w dowolnym terminie) informację o odrzuconych propozycjach ZHR? Byłoby nam łatwiej to zrozumieć i na przyszłość poradzić ZHR, co ma robić, by projekty były ciekawsze, lepsze, skuteczniejsze. Liczba ofert ZHP jest tak duża, że oczywiście to powoduje moje gratulacje. Dziękuję bardzo.

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

Myślę, że warto otrzymać oferty z obu organizacji. Chodzi o oferty, które uzyskały dofinansowanie i oferty, które nie zostały dofinansowane, nie spełniły tych kryteriów.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Czy pan poseł chce zabrać głos dokładnie w tej sprawie? Proszę bardzo

Poseł Andrzej Czuma (PO):

Pytanie do przedstawicielki MEN. Komisja, o której pani wspomniała, oczywiście jest powoływana przez Ministra Edukacji Narodowej – tak? Czy mogłaby pani coś powiedzieć na ten temat? Widzę pewną wątpliwość i powinniśmy to wyjaśnić.

Starszy specjalista w MEN Edyta Rysiewicz:

Jest Decyzja nr 2 Ministra Edukacji Narodowej, która mówi o tym, jak jest powoływany zespół do oceny wniosków, jak jest powoływana komisja. Pan minister powołuje cały zespół, wyznacza osobę koordynującą prace zespołu. Osoba wyznaczona do koordynacji pracy zespołu powołuje komisje do konkretnych konkursów.

W zasadzie wnioski są czytane przez 3 do 5 osób. Gdy są zbyt duże różnice punktowe, to jest jeszcze jedna ocena. Staramy się, aby to było robione bardzo rzetelnie i bardzo obiektywnie. To nie jest opinia jednej osoby, lecz minimum 3 osób.

Poseł Andrzej Czuma (PO):

Chyba to nie jest obłożone przez panią minister jakąś klauzulą tajności czy zastrzeżoną. Można sięgnąć do opinii komisji.

Starszy specjalista w MEN Edyta Rysiewicz:

Są zamieszczone na naszej stronie internetowej. Każda organizacja pozarządowa, która nie otrzymała dofinansowania, może się do nas zwrócić z zapytaniem: dlaczego nie otrzymała? Otrzyma odpowiedź na piśmie – z dokładnym wykazaniem tego, co zaważyło na tym, że otrzymała mniej punktów niż inni.

Poseł Andrzej Czuma (PO):

Dziękuję.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Czy mogę zabrać głos w tej sprawie?

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Proszę.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Proszę, byśmy nie starali się dokładać tutaj jakiegoś politycznego kierunku. Byłem w takiej komisji, która przydziela takie dofinansowanie na terenie woj. małopolskiego. Nigdy nie było sporu o to, czy ktoś jest z prawej czy z lewej strony. Gdy była inna władza z naszej strony ciągle padały takie same rzeczy. Może spróbujemy zaufać tym ludziom. Po prostu wybierają rzeczy, które w ich pojęciu są lepsze, a ryzykują podjęciem decyzji.

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

Sejm jest właśnie po to, by kontrolował.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Jesteśmy po to, by kontrolować, by pilnować tego, aby po pierwsze – były zasady i by były znane, a po drugie – by były stosowane.

Zainteresowanie posłów tą sprawą jest zrozumiałe, ale chcę powiedzieć, że zapraszamy wszystkie organizacje właśnie po to, aby mogły wypowiedzieć się w tej sprawie. Jeżeli ZHR chciałby w tej sprawie zgłosić jakieś zastrzeżenia, to właśnie jest to miejsce, w którym mógłby to zrobić. Myślę, że gdyby były takie zastrzeżenia, to przedstawiciel ZHR zgłosiłby je. Zresztą nie ma przeszkód, by jeszcze pan to uczynił. Dopiero wtedy możemy się do tego odnosić.

Jeśli chodzi o samą dokumentację, to działa to na zasadzie normalnego dostępu do informacji publicznej. To nie są rzeczy tajne. Nie tylko poseł, ale człowiek z ulicy ma prawo zapytać o to, jakie wnioski były zgłaszane, jakimi kryteriami się kierowano itd. Chyba tutaj nie ma przeszkód, aby uzyskać takie informacje. Zgłasza się pan poseł Czuma – proszę.

Poseł Andrzej Czuma (PO):

Chciałbym zwrócić się zarówno do przedstawicielki MEN, jak i do mojego drogiego kolegi – Jerzego Fedorowicza. Będzie to absolutnie króciutki tekst. Nie kryję tego, że jestem serdecznym zwolennikiem ZHR, ale chodzi mi jedynie o to, by dociec prawdy. Absolutnie nie ma tu jakiegось politycznego tła, kochany Jurku. Absolutnie tu nie ma żadnego sporu politycznego. Chodzi o to, by dociec prawdy.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Panie przewodniczący, ale przecież...

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Panowie, w tej chwili wchodzicie już w obszar dyskusji bez mała towarzyskiej – oczywiście na ważki temat, ale myślę, że już powiedzieliśmy sobie, jak działać w tej sprawie. Jeśli w tej kwestii pojawiają się jakiekolwiek uwagi, to na pewno będziemy starali się zająć stanowisko.

Właśnie jest pani poseł Rozpondek. Ja już wcześniej panią pochwaliłem, bo powiedziałem, że podobnie jak poseł Fedorowicz włączyła się pani w ocenę akcji letniej. Może w tej chwili powie nam pani, jak to wygląda z pani perspektywy, a potem będziemy kontynuowali dyskusję. Proszę.

Poseł Halina Rozpondek (PO):

Dziękuję bardzo. Przepraszam, że wchodzę i wychodzę z posiedzenia, ale naraz mam posiedzenia 3 komisji i jedno podkomisji oraz konferencję w Sali Kolumnowej. Chcę być wszędzie obecna.

Wizytowałam obóz harcerski i kolonię letnią, zorganizowaną przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” w ośrodku „Pajak” koło Częstochowy, gdzie w ciągu akcji wakacyjnej odbył się 1 obóz harcerski i 3 kolonie.

Na obozie harcerskim były dzieci i młodzież z Woronowa. Był to typowy obóz harcerski – z pełnym rynsztunkiem, dyscypliną. Został bardzo dobrze przygotowany i zorganizowany. Był pełen patriotyzmu. Podczas obozu odpowiednie osoby – filolodzy, wolontariusze ze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Częstochowie prowadzili z dziećmi konwersację w języku polskim i pilnowali, aby cały czas dzieci nie tylko mówiły po polsku, ale mówiły poprawnie. Organizowano również różne konkursy o znaczeniu patriotycznym. Uczestniczyłam w wieczorze z typowym ogniskiem harcerskim – udało mi się je zapalić jedną zapałką. Był to rzeczywiście wieczór bardzo piękny, bardzo emocjonalny, wiele osób wzruszyło się do łez. W tym udanym wypoczynku pomagali również sponsorzy. Uważam, że obóz naprawdę był bardzo dobrze zorganizowany i zgodny z celami, jakie takim obozom stawia „Wspólnota Polska”.

Podobnie było w wypadku kolonii. Były to kolonie mieszane, uczestniczyły w nich dzieci z Lidy, ze Stryja i ze Lwowa. Oczywiście było tam więcej „luzu”, bo są to kolonie i mniejsze dzieci. Kolonie były równie dobrze zorganizowane jak obóz. Harcerze byli pod namiotami, natomiast dzieci w murowanych domkach. Ośrodek koło Częstochowy ma około 600 miejsc do spania. Dodam, że oprócz dzieci ze Wschodu ten ośrodek przy-

muje również dzieci z kraju – z biednych rodzin, ale nie tylko. Następuje tam pełna integracja. Dzieci i młodzież współpracują ze sobą, współdziałają, bawią się. Urządzają ogniska, jakieś konkursy, to wszystko, co dzieje się na koloniach. Były one dobrze zorganizowane, dobrze przygotowane i naprawdę miałam pełną satysfakcję, że akcja letnia przebiega zgodnie z tym, o czym wcześniej rozmawialiśmy w Komisji. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Dziękuję bardzo. Jeszcze raz dziękuję za pozytywną odpowiedź na ten apel. Dłuższy czas oczekuję na zabranie głosu pan poseł Krzywicki. Proszę.

Poseł Piotr Krzywicki (Polska_XXI):

Bardzo się cieszę, że rozmawiamy na ten temat, że jest tak liczne grono osób, które zajmują się akcją letnią.

Chciałbym zadać 2 krótkie pytania. Czy istnieje jakaś koordynacja w zakresie tej akcji, tzn. czy w odpowiednim momencie państwo się spotykają i rozmawiają na ten temat, czy też jest zupełnie odwrotnie – jest to swego rodzaju rywalizacja, konkurs ofert itd.? Czy organizując akcję letnią, mają państwo na względzie określony cel, tzn. co przez tego rodzaju działania chce osiągnąć ZHP, ZHR, MEN czy też „Wspólnota Polska” reprezentowana przez pana marszałka? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Lipiński.

Poseł Adam Lipiński (PiS):

W zasadzie chciałem się wypowiedzieć na podobny temat. Zawsze irytowało mnie to, co działo się w MSZ w sprawach polityki pomocowej. Irytowały mnie te wszystkie konkursy, które często nie miały swego celu i założenia. Irytowały mnie daty rozpatrywania wniosków, to, że pieniądze przychodziły w zasadzie w drugiej połowie roku i część pomysłów już całkowicie była nierealna. To jest jakaś impotencja państwa polskiego. Wielokrotnie mówiliśmy o tym, że państwo polskie po prostu jest strasznie słabe, bo nie jesteśmy w stanie załatwić prostych rzeczy. Na przykład raz na kilka lat jest jakaś akcja, a państwo polskie nie jest w stanie wygenerować potrzebnych pieniędzy, by można to było sfinansować, bo są takie przepisy w poszczególnych ministerstwach.

Oczywiście, to nie jest sprawa naszej Komisji, ale to sygnalizuję, bo tutaj wyłaniają się podobne problemy. Może tu też jest zła wola. W MSZ również stwierdzałem, że często była zła wola, ale generalnie jest to pewien problem czy nawet patologia, z którą po pewnym czasie musimy sobie jakoś poradzić. Może pod koniec roku Komisja jakoś zajęłaby się sprawami funduszy, dotyczącymi dzieci polonijnych, by np. przyspieszyć te wszystkie mechanizmy.

Druga sprawa. Gdy któreś z ministerstw zajmuje się konkursami i wydawaniem pieniędzy, to zawsze jest to potwornie skomplikowane i na ogół bardzo nieefektywne. Rozumiem, że do powołanej przez ministra kilkuosobowej komisji zgłasza się kilkadziesiąt organizacji polonijnych i członkowie komisji czytają te wnioski, analizują, który wniosek jest dobrze napisany, a który jest źle napisany. Rozumiem, że nie ma innych założeń – np. dotyczących tego, gdzie te pieniądze powinny pójść, a gdzie nie powinny pójść. Pewnie efektem tego, że analizuje się te wnioski pod względem tego czy są dobrze, czy też źle napisane, jest to, że w Polsce organizuje się obozy dla dzieci z Algierii, Kanady, Szwecji, Wielkiej Brytanii itd.

Nie ma założeń polityki, dotyczącej pomocy dla dzieci rodzin polskich i rodzin polonijnych. To jest ogromny problem, gdyż takie założenia powinny istnieć. To powinno być wypracowane przez MSZ i MEN. Wielokrotnie zwracałem uwagę na to, że gdy rządził PiS, to budowaliśmy takie instytucje, które koordynowały polityki resortowe – np. był Międzyresortowy Zespół do Spraw Kontaktów z Polakami na Wschodzie i Polonią. Na płaszczyźnie międzyresortowego zespołu takie rzeczy po prostu można ustalać. Wniosek z tej mojej drugiej uwagi jest następujący: należałoby przyjąć jakieś założenia polityki pomocowej dla dzieci i one nie powinny wynikać tylko i wyłącznie z charakteru pisma, jakim napisany jest wniosek. Teraz pisze się komputerowo, więc nie można ocenić nawet charakteru pisma. Powinny wynikać z tego, jaki efekt ma przynieść państwu

polskiemu to, że się wydaje 10 tys. czy 100 tys. zł na sprowadzenie grupy dzieci polskich do Polski. Apelowałbym o to, by o pieniądzach publicznych zacząć myśleć w ten sposób, a nie tylko mówić o tym, jakim charakterem pisma napisany jest wniosek.

Trzecia sprawa. Oczywiście, powinna być koordynacja między „Wspólnotą Polską”, Ministerstwem i organizacjami pozarządowymi – szczególnie harcerskimi. Uważam, że trochę bez sensu jest to, by MEN wydawało pieniądze w taki sposób, w jaki je tutaj wydaje – robi jakieś konkursy, zatrudnia do tego ludzi. To jest jakiś wielki bezsens. Gdyby to była skala 10000, 20000 czy 30000 dzieciaków, to rozumiałbym, że można w to angażować MEN. Czy nie można by tego wszystkiego przekazać np. „Wspólnocie Polskiej”, która przyjmowałaby wnioski od harcerzy albo od innych organizacji pozarządowych? To wszystko jest jakby „postawione na głowie”. Mam takie wrażenie od kilku lat, od czasu, gdy zaczynam poznawać mechanizmy funkcjonowania państwa polskiego. Tu wszystko jest „postawione na głowie”. Nie jesteśmy w stanie załatwić prostych spraw. Zmieniają się kolejne ekipy i nic nie można zrobić w tej sprawie.

Ostatnia uwaga. Główny problem to totalny opór urzędników. To nie jest brak woli politycznej, gdyż często ta wola jest. Jest to totalny opór urzędników. Taką manifestacją polityczną chciałem zakończyć moją wypowiedź. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Mówi to doświadczony urzędnik. Tak się składa, że wielu z nas było urzędnikami i wiemy, jak to wygląda. Teraz pan poseł Fedorowicz widzi, dlaczego tu powinien być minister.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Nie, nie o to mi chodzi. Gdybym się dowiedział, dlaczego jest 50 zł, to mógłbym pójść dalej.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Zaraz będzie i o 50 zł. Teraz pan poseł Czuma – proszę bardzo.

Poseł Andrzej Czuma (PO):

Wiem, że jest mało czasu. Chciałbym się dołączyć do wątku, który tak plastycznie opisał Jerzy Fedorowicz. Mówiąc o 50 zł, pięknie opisał wakacyjny pobyt, i to mi się podoba.

Mam pytanie do prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” – pana marszałka Macieja Płażyńskiego. Mam przed sobą dwa sprawozdania. Pierwsze z nich dotyczy wakacji letnich organizowanych z pieniędzy Senatu. Są tam dwie pozycje. Pierwsza mówi o łącznej liczbie uczestników w kraju – 4295 osób i przyznanej kwocie na realizację zadań w kraju ze środków Senatu RP w 2008 roku – 3 mln 610 tys. 470 zł. Z obliczeń wynika, że na 1 osobę przypada 840 zł. Druga pozycja: łączna kwota przyznawana przez Senat RP na realizację imprez letnich – 8 mln 87 tys. zł, a łączna liczba uczestników imprez letnich to 12970. Na 1 osobę przypada 623,53 zł. Dotyczy to akcji letniej, finansowanej z pieniędzy Senatu RP.

Jest też pozycja, dotycząca akcji letniej finansowanej z pieniędzy MEN. Oczywiście, tutaj chyłę czoła przed MEN, choć to nie jest jedyny raz w moim życiu. Koszty pobytów edukacyjnych (w tym koszty transportu) wyniosły 1 mln 452 tys. zł, a liczba uczestników zagranicznych, czyli młodzieży polonijnej, wyniosła 1417. Na 1 osobę wychodziło 73,5 zł dziennie. Mogłem się pomylić o kilka złotych, bo liczyłem bez kalkulatora. Uważam, że za 73,5 zł (nie mówię już o 620 zł) po prostu można to dobrze urządzić. Jako artysta i literat Jerzy Fedorowicz wiedziałby, jak to barwnie opisać. Ja tego nie potrafię, ale widzę, że jest to dużo pieniędzy. Właśnie o to chciałbym zapytać pana marszałka. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Jedynie bardzo nieśmiało zauważę, że nie wiem, czy kwoty – 600-800 zł, które przeliczył pan przewodniczący, nie obejmują liczby dni.

Poseł Andrzej Czuma (PO):

Już wyjaśniam, Nie chciałem przedłużać swojego wystąpienia, by nie „katować” członków Komisji. Dotyczy to dwutygodniowych pobytów. Jest to koszt dwutygodniowego pobytu.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Sprawa tych kwot jest istotna. W ogóle dziękuję panu marszałkowi za osobiste przybycie i poruszenie wszystkich spraw. Jeśli chodzi o te kwoty, to pojawiają się tutaj przynajmniej dwa problemy. Jeden dotyczy tego, jakie to są kwoty i czy są one wystarczające. Drugi problem mimochodem poruszył pan marszałek, mówiąc o tym, że jest problem w organizowaniu pobytów wspólnych dzieci polskich z Polski i dzieci polskich z zagranicy, ponieważ dzieci polskie z Polski z reguły kosztują więcej, tzn. są przyzwyczajone do innych standardów i w związku z tym rodzice nie bardzo chcą je wysłać na kolonie czy obozy, gdzie jest niższy standard. Nie wiem, czy jest to prawda, jedynie mówię, że istnieje takie niebezpieczeństwo. Jednak powinno nam zależeć na tym, by jakaś znacząca część tych pobytów w Polsce była wspólna, by nie była to tylko „enklawa”, gdy w tym samym gronie przyjeżdża się i wyjeżdża. To mógłby być poważny problem.

Gdyby pan marszałek spróbował wyjaśnić te kwestie finansowe, to już nie zadawali byśmy dalszych pytań w tej sprawie.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Maciej Płażyński:

Dziękuję bardzo.

Poseł Andrzej Czuma (PO):

Przepraszam, pierwsze kwoty z funduszu Senatu były łączne i dotyczyły pobytów 2-tygodniowych. Druga podana kwota dotyczyła pieniędzy MEN i było to przeliczenie na 1 dzień – 70 zł dziennie.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Maciej Płażyński:

Dziękuję za wnikliwie przyjrzenie się, choć nie do końca wnikliwe, ponieważ akcja letnia nie dotyczy tylko pobytów w Polsce. Finansujemy nie tylko pobyty w Polsce. Są to również pobyty za granicą i w związku z tym są różne kwoty.

Jeśli chodzi o owe 70 zł, to nie jest to 70 zł, tylko 60 zł. Jest to koszt jednego osobodnia. 50 zł daje nam MEN. Średnio zakwaterowanie to 12,60 zł, wyżywienie – 17,22 zł, program – 10,83 zł, kadra – 9,51 zł, czyli razem daje to kwotę 50,10 zł. Sponsorzy to średnio 7 zł, dojdzie do tego średnia stawka na przejazd i wyjście średnio 70 zł.

Każdy chwali się swoimi doświadczeniami i mówi, że za taką stawkę świetnie przeżyje. Niech pan poseł Czuma albo moje dzieci przeżyją w Gdańsku za 10 zł dziennie na program. Bilet do kina kosztuje 17 czy 20 zł, do aquaparku – 15 zł. My przywozimy te dzieci po to, by to zobaczyły, by gdzieś pojechały. Jest inna kalkulacja wtedy, gdy spędza się tydzień pobytu edukacyjnego w lesie pod namiotem, a inna, gdy jest to tydzień pobytu w Gdańsku czy Łebie. Proszę bardzo – jest 10 zł na program. Niech państwo to zorganizują. Wyżywienie to 17 zł – z chodzeniem po mieście, picciem pepsi coli, jedzeniem lodów itd. Ja się tego nie podejmę za 17 zł.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Polecam aquapark darmowy.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Panie pośle Fedorowicz, ja bym prosił, by pan nie „wcinał się” – przepraszam za słowo.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Maciej Płażyński:

Mówimy o systemowym rozwiązaniu i o 1000 dzieci, a nie o jednym obozie. Mogę go zorganizować za darmo. Poproszę sponsora, wpuszczą mnie za darmo do aquaparku, ale to nie jest rozwiązanie.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Zgadzam się.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Maciej Płażyński:

Łatwe jest mówienie, że wszystko jest tanie, ale w Polsce wcale nie żyje się tak tanio. Być może tanio jest na Węgrzech, ale ja wiem, ile kosztuje w Gdańsku czy w Łebie.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Tu jest dużo drożej.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Maciej Płażyński:

Może i dużo drożej, ale dzieci przywozimy tutaj, a nie na Węgry.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Przepraszam, będę musiał wyjść, ale jest protokół, a i tak mamy jeden wspólny cel.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Maciej Płażyński:

Nie jestem w stanie dokładnie odpowiedzieć co do tych liczb senackich. Obejmują one bardzo różne rzeczy, ale na pewno nie ma w tym jakiegoś zasadniczego błędu. Możemy się temu bliżej przyjrzeć i odpowiedzieć, jak to wygląda.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Liczyby, które podał pan przewodniczący, wskazują na to, że w grę wchodzi kwota 750-800 zł za 2 tygodnie, czyli 50 zł dziennie.

Panie marszałku, proszę o jedno zdanie na temat ewentualnych wspólnych pobytów.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Maciej Płażyński:

Od niektórych naszych organizatorów mamy takie informacje, że po prostu te kolonie są za mało atrakcyjne dla dzieci z Polski. Szuka się jakiegoś taniego miejsca zakwaterowania (np. jakiegoś internatu) i nie zawsze da się ściągnąć dzieci z Polski. Być może organizatorzy ułatwiają sobie życie takim wyjaśnieniem, że za takie stawki trudno włączyć te dzieci. Zapewne to różnie bywa.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Pani poseł Rozpondek, potem pani poseł Fabisiak.

Poseł Halina Rozpondek (PO):

Do tego, co powiedział pan marszałek Płażyński, chciałabym dodać, że nawet kwota 800 zł na 2 tygodnie jest za mała, by przyjąć te dzieci tak, jak byśmy chcieli ugościć swoje dzieci. Ta kwota jest dużo za mała. W niej jest przejazd od miejsca zamieszkania do miejsca pobytu i jest program. Na przykład dzieci z „Pajaka” były w Krakowie, na Jasnej Górze w Częstochowie. Przecież ten pobyt trzeba im uatrakcyjnić. To nie chodzi o to, by przyjechały do nas, spały i miały wyżywienie. Chodzi o to, by te dzieci poznały Polskę z najlepszej strony.

Uważam i zawsze będę to podkreślać, że tych środków jeszcze jest za mało. Musimy robić przetargi, bo dlatego jest obóz harcerski w ośrodku „Pajak”, gdyż jest najtańszy. Według mnie warunki nie są najlepsze, dla dzieci to lubią, gdyż podchodzą do tego zupełnie inaczej. Obok, w Częstochowie, jest ośrodek z basenem, ale wtedy sam pobyt i wyżywienie kosztowałoby nie 30 czy 35 zł dziennie (akurat tyle kosztuje „Pajak”) a 50 zł. A reszta?

Uważam, że te kwoty naprawdę są minimalne. Staramy się te dzieci godniej przyjąć dzięki sponsorom, którzy fundują im aquapark czy McDonald`s, bo też jest to atrakcja dla tych dzieci. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Dziękuję bardzo. Pani poseł Fabisiak.

Poseł Joanna Fabisiak (PO):

Bardzo dziękuję. Myślę, że bardzo ważne jest zadanie sobie pytania: co jest celem? Na ogół głównym celem jest cel edukacyjny. Celem jest wzmocnienie tożsamości. Jeśli tak, to zgadzam się z prezesem „Wspólnoty Polskiej”, że trudno jest zaproponować wyłącznie pobyt w lesie. Polski las jest bardzo piękny, to prawda, ale rzeczywiście te dzieci powinny jeszcze zobaczyć to, co jest polskim dziedzictwem kulturowym, a to jest drogie.

Organizuję wyjazdy także dla dzieci i młodzieży. 700 zł na 2 tygodnie oznacza obecnie kiepski standard pobytowy i minimum zwiedzania. Zgadzam się, że jest to minimalna, bardzo mała stawka – na pobyt rekreacyjny leśno-parkowy.

Chciałabym odnieść się do sprawozdań. Otrzymaliśmy dwa sprawozdania od związków harcerskich. Sprawozdanie ZHR jest bardzo wyczerpujące. Szkoda, że nie otrzymaliśmy załączników. Na przykład bardzo mnie interesuje zestawienie wydatków. W załącznikach jest płytka ze zdjęciami. Szkoda, że jej nie mamy, bo chciałabym mieć

wgląd w te materiały. Jednak uważam, że jest to bardzo dobrze i starannie przygotowane sprawozdanie, czego niestety nie można powiedzieć o przesłanym faksem (jakoby od niechcenia) sprawozdaniu ZHP.

Panie przewodniczący, proponowałabym zwrócić się w tej sprawie do ZHP. Akurat teraz były tam zmiany i może ktoś tego nie dopilnował, ale myślę, że powinna być większa staranność tego sprawozdania – choćby w zestawieniu wydatków, bo to nam daje obraz tego, jak prowadzona jest cała gospodarka finansowa. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Panie przewodniczący, wszyscy się zgadzamy co do tego, że do Polski powinno przyjeżdżać z za wschodniej granicy jak najwięcej dzieci polskiego pochodzenia. Dzisiaj usłyszałem, że kilka lat temu było to 5000, a obecnie – 3191. Dlaczego tak się dzieje?

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Mówimy o MEN, tak?

Poseł Marek Matuszewski (PiS):

Tak, jest to pytanie do przedstawicielki MEN.

Pan poseł Lipiński mówił o ocenie wniosków. Rzeczywiście, trzeba zdecentralizować system oceniania wniosków. Myślę, że obecnie rządzący są dosyć sprawni w tym decentralizowaniu. Można to przekazać chociażby „Wspólnocie Polskiej” i wtedy na pewno będzie łatwiej i prościej, gdyż Stowarzyszenie jest bliżej tych tematów.

Ostatnia sprawa dotyczy harcerzy. Wiem, że są aktywne chorągwie. Na przykład jest aktywny hufiec zgierski, który po prostu ma szlachetne działania – chociażby odnawianie cmentarzy na Ukrainie. Z powodu aktywnej i szlachetnej działalności takie hufce mają dosyć duże problemy ekonomiczne. Dlaczego MEN nie wspomaga aktywnych bardziej niż innych?

Panie przewodniczący, chciałbym, aby głos każdego posła był równy. Myślę, że mój głos jest tak samo ważny jak głos pana wiceprzewodniczącego Czumy, który był kilka razy dopuszczany do głosu. Ja podnosiłem rękę już chyba pół godziny temu. Wiem, że podnosił rękę również pan Krzywicki. Byłoby dobrze, gdyby pan przewodniczący bardziej obserwował salę, bo myślę, że w głosowaniu pan Czuma jest tak samo ważny jak ja, i dopuszczał w kolejności do głosu każdego, kto się zgłasza. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Dobrze, będę bardziej wyteżał wzrok, panie pośle. Czy ktoś jeszcze chciałby zabrać głos? Proszę bardzo – pan poseł Macierewicz.

Poseł Antoni Macierewicz (PiS):

Chciałbym wrócić do wypowiedzi pana przewodniczącego Lipińskiego i zwrócić uwagę na jej wagę. Również w kwestiach finansowych olbrzymia część spraw jest realizowana poza decyzjami politycznymi tutaj kształtowanymi, podejmowanymi i dyskutowanymi. Odbywa to się według zupełnie innych kryteriów, zasad i decyzje są podejmowane przez aparat administracyjny. Gdyby tej sprawie można było poświęcić posiedzenie Komisji, to myślę, że byłoby to z pożytkiem. Nie sądzę, by wydarzyło się coś przełomowego, takie rzeczy nie dzieją się z momentu na moment, ale może zaczęłaby się pewna ewolucja ku dobremu.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Jaki byłby temat takiego posiedzenia? Czy mógłby pan to określić precyzyjnie?

Poseł Antoni Macierewicz (PiS):

To jest dosyć proste: „Urzędnicze uwarunkowania decyzji politycznych w sprawach związanych z akcjami letnimi i akcjami polonijnymi”.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Ja raczej wolałbym przełamywać te urzędnicze uwarunkowania niż dyskutować nad nimi.

Posel Antoni Macierewicz (PiS):

Najpierw trzeba je pokazać.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Wszyscy jesteśmy zgodni co do tego, że trzeba załatwić jedną rzecz. Jest to kwestia momentu organizowania przetargów. To taka prosta sprawa, której jeszcze nikt w Polsce nie załatwił, a jest do załatwienia. Będę rozmawiał w tej sprawie i ewentualnie wrócimy do niej jeszcze w tym roku, aby spróbować wymusić jakąś zmianę w tej dziedzinie, bo mamy tutaj do czynienia rzeczywiście z absurdem, polegającym na tym, że pieniądze otrzymuje się po czasie. Trzeba mieć własne itd. Jest to rzecz zupełnie bez sensu. W takiej sytuacji trudno w ogóle prowadzić jakąkolwiek politykę, o której mówił pan przewodniczący Lipiński, a do czego jeszcze wrócę za chwilę.

Czy ktoś z przedstawicieli MEN, „Wspólnoty Polskiej”, związków harcerskich chciałby się ustosunkować do podniesionej kwestii?

Starszy specjalista w MEN Edyta Rysiewicz:

Chodzi mi o kwestię liczby dzieci.

Niestety, nie jestem w stanie powiedzieć, jaka była systematyka w poprzednich latach, bo wtedy nie pracowałam w MEN. Po prostu jesteśmy ograniczeni budżetem. Na ten rok była przeznaczona kwota 2 mln 145 tys. zł. Przypuszczam, że w poprzednich latach po prostu było więcej pieniędzy i dlatego była większa liczba dzieci.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Tego się domyślaliśmy.

Starszy specjalista w MEN Edyta Rysiewicz:

Po prostu nie jestem w stanie udzielić wyczerpującej wypowiedzi.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Chciałem zwrócić uwagę na swego rodzaju okrucieństwo w postępowaniu kierownictwa MEN, które nie tylko, że się nie stawia, że nie wysyła doświadczonego dyrektora, lecz wysyła panią, która dzielnie staje, ale jak się dowiedzieliśmy, dopiero podjęła pracę w MEN. Muszę powiedzieć, że wrzucili panią „na głęboką wodę”.

Posel Antoni Macierewicz (PiS):

Urzędnicze uwarunkowania.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Mówiliśmy o tym, że tego tak nie zostawimy.

Finalizując, muszę powiedzieć, że dla mnie jest to też pewnego rodzaju odkrycie. Co pewien czas zajmujemy się sprawami, które wydawałoby się, że nie wywołują jakichś specjalnych emocji, dyskusji czy pomysłów. W swoim czasie rozmawialiśmy np. o kwestiach edukacyjnych. Nagle, gdy zaczynamy rozmawiać i gdy pojawiają się ludzie, którzy są w to zaangażowani, okazuje się, że jest cała masa problemów, które w ogóle hamują rozwój działalności w tej dziedzinie. Przypomnę, że na następnym posiedzeniu będziemy rozpatrywać odpowiedź na nasz dezyderat. Gdy mówiliśmy o edukacji, m.in. odkryliśmy, że nauczyciel, wysyłany przez Polskę za granicę – często w trudne warunki, po powrocie do kraju jest w gorszej sytuacji niż był przed wyjazdem. Już nie wchodzi w szczegóły tej sprawy.

Podobnie jest tutaj. W zasadzie sprawa jest sympatyczna. Są pieniądze, przyjeżdżają dzieci. Z dwóch relacji widzimy, że jest dobrze. Może nie wszędzie jest tak wspaniale, ale ludzie się starają, więc pewnie jest w miarę dobrze i jakoś to wygląda.

Pierwsza sprawa, czyli to, o czym mówił pan przewodniczący Lipiński. To nie jest tylko działalność charytatywna, która ma na celu przywiezienie tu pewnej liczby dzieci i pokazanie im tego i owego. Jak nie ma pieniędzy, to grupa jest mniejsza, a jak są pieniądze – większa. Nie, to jest jeden z elementów świadomej polityki państwa, która zmierza do tego, by młode pokolenie, które przecież urodziło się gdzie indziej, wybrało sobie tożsamość polską i polską kulturę, by potem ci młodzi ludzie byli naszymi ambasadorami wszędzie tam, gdzie będą mieszkać. To musi się odbywać na zasadzie jakiejś strategii, jakiejś polityki – np. tego, żeby te dzieci maksymalnie spotykały się z rówie-

śnikami w Polsce, by poznawały ich sposób myślenia, by się o sobie dowiadywały itd. Niektóre dzieci, jak słusznie zauważył pan marszałek Płażyński, w ogóle słabo mówią po polsku. Jeśli przyjeżdżają i przebywają we własnym gronie, to wyjeżdżają mniej więcej z tym samym stanem wiedzy, a wiemy, że nic nie uczy języka lepiej niż możliwość bezpośredniej rozmowy z kimś, kto zna ten język. To powinno być więc jednym z kryteriów, ale to wymaga pewnych koordynacji, być może wymaga to zwiększenia stawek, bo inaczej się nie da.

Myślę, że postulat sformułowania strategii, założeń jest absolutnie słuszny i powinniśmy go zawrzeć w naszym dezyderacie do premiera.

Poruszono dzisiaj konkretne kwestie. Jeśli chodzi o związki harcerskie, to można powiedzieć, że pierwszy raz usłyszeliśmy o pewnych sprawach. Pierwsza kwestia to sprawa owej organizacji „dachowej”, federacji na wzór węgierski, o której mówił druh harcmistrz. Chętnie zapoznalibyśmy się z pewnymi założeniami, z tym, jakby to miało wyglądać – także od strony finansowej, tego budżetu, o którym pan mówił. To jest bardzo ważne i można by spróbować trochę „molestować” nasz rząd, co on na to.

Jeśli chodzi o Jamboree, to na szczęście jest ono w 2011 roku a nie zaraz, więc na razie pozostaje pamiętać o tym. Wymieniłem uwagi na temat z panem przewodniczącym Lipińskim i powiedziałem, że jest to coś w rodzaju Expo – raz na 4 lata zjeżdża się kilkadziesiąt tysięcy skautów z całego świata. Gdy robimy pawilon na Expo, to dajemy na to kupę pieniędzy, by ludzie zobaczyli. Oczywiście, tu nie chodzi o takie pieniądze. Harcerze dadzą sobie radę za znacznie mniejsze pieniądze. Jednak na tę sprawę trzeba zwrócić uwagę, ale może jeszcze nie w tej chwili.

Pan poseł Dziedziczak zwrócił się z propozycją zorganizowania pewnego rodzaju zjazdu, konferencji z udziałem naszych organizacji harcerskich z zagranicy i organizacji harcerskich krajowych. Byłoby to przy udziale naszej Komisji i oczywiście MEN. Pan poseł ma różne doświadczenia w tym względzie i może by spróbował „rzucić na papier” jakieś założenia tego, jakby to miało wyglądać. Potem zajęlibyśmy się kwestią sfinansowania, bo wiadomo, że trzeba będzie trochę wspomóc wszystkich, którzy tu będą przyjeżdżali. Spróbujemy to zrobić, bo uważam, że jest to bardzo cenna sprawa.

Kwestia owych stawek. Musimy sobie tutaj wyjaśnić pewne rzeczy. Nie bardzo wiem, jak w tej chwili to wygląda. W tym roku MEN miało środki w wysokości 2 mln 145 tys. zł. Czy państwo dysponują jakąś stawką na 1 osobę? Nie. Jeśli państwo nie dysponują stawką, to w związku z tym jest następujący dylemat. Można przyjąć więcej dzieci w bardziej prymitywnych warunkach, albo mniej w lepszych warunkach – także z pewnym programem uzupełniającym itd. To właśnie powinno być elementem strategii. Gdy jej nie ma, to rzeczywiście nie bardzo wiadomo, dlaczego jest tak a nie inaczej. Jeśli będziemy was krytykować za to, że przyjeżdża za mało dzieci, to za chwilę przyjmiecie więcej dzieci, ale z gorszym programem. Przyjedziecie tutaj i powiecie, że jest wzrost – i co z tego? Są to sprawy połączone i to będzie musiało się znaleźć w naszej opinii.

Sprawa przetargów, terminów itd. Zrobimy rozeznanie w tej kwestii i wrócimy do tego. Postaram się wrócić do tej sprawy jeszcze w tym roku, aby ze strony rządu uzyskać wiążące informacje, czy jest w stanie coś tutaj poprawić.

Wielka Brytania. Tak się składa, że pojutrze będę w Londynie na zgromadzeniu naszych organizacji zajmujących się tematem edukacji, co jest tematem bardzo zbliżonym i pokrewnym. Spróbuję jeszcze porozmawiać na ten temat. Wydaje mi się, że te dzieci, które tam są, bo np. przyjechały tam z rodzicami i przywiozły pewne doświadczenia polskie, mogą chwycić ideę skautingu, bo jest to także pewna demonstracja polskości, a Polacy tam chętnie to czynią.

Razem z marszałkiem Płażyńskim byliśmy na koncercie, organizowanym przez PKO BP i muszę państwu powiedzieć, że robiło to wrażenie. Hala na 12.000 osób była „wypchana”, Polacy się zbiegli, żywiołowo reagowali i byli bardzo zadowoleni z tego, że odbyła się taka impreza. Przy okazji wyszła sprawa 11 listopada. Polskie organizacje po raz pierwszy organizują w Londynie paradę – typu parady Pułaskiego w Nowym Jorku. Zwróciły się do mnie o to, by jakoś załatwić w kraju naszą wojskową asystę honorową i orkiestrę. Podjąłem działania – będzie orkiestra, będzie asysta i być może będzie pierwsza taka parada. Jestem ciekawy, jak ona wypadnie, bo jest tam bardzo wielu Po-

laków. Można powiedzieć, że są nawet bardziej skomasowani niż w Nowym Jorku. Wiadać, że jest zapotrzebowanie na pokazanie się, że my tu jesteśmy. Sądzę, że harcerstwo czy skauting miałyby tam szansę. Byłbym zobowiązany za charakterystykę tego, czego w tej sprawie Komisja mogłaby się domagać od rządu. Chętnie się w to włączymy. Jeśli chodzi o zakres danych, które były...

Posel Antoni Macierewicz (PiS):

Przepraszam, ale chodzi mi o spadek liczby młodzieży harcerskiej.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

To jest sprawa kwot, które trzeba wyjaśnić. Uważam, że znamy te kwoty. Powiedzmy szczerze, że 2 mln 145 tys. zł to jest jakaś żalosna kwota w sytuacji, w której pobyty dzieci to kluczowa sprawa, gdyż są to wrażenia na całe życie i chęć przyjeżdżania tutaj, chęć kontaktu. W ogóle trudno sobie wyobrazić coś lepszego, a to u nas nie jest przedmiotem żadnej polityki, tylko po prostu daje się jakieś pieniądze „na odczepnego”. Dobrze, że ma je jeszcze „Wspólnota Polska”, bo inaczej nie wiem, jakby to w ogóle wyglądało.

Kwestię przedłożonych informacji zostawiam bez komentarza. Rozumiem, że jest to postulat, bo będziemy się spotykać w przyszłości. Oczywiście my to jeszcze napiszemy, ale te informacje muszą być pełniejsze. Mówię jasno, że naprawdę nie spotykamy się po to, by krytykować. Naszym celem nie jest to, by się „uczepić” i koniecznie komuś „dołożyć”. Naszym celem jest to, by pochylić się nad problemami, które również ma rząd. Chodzi o to, by je wspólnie rozwiązać, więc nie ma co tego „klajstrować”, tylko trzeba powiedzieć jasno. Z materiału MEN wiemy, że jest 2 mln 145 tys. zł i 3000 dzieci, ale nie bardzo wiemy, co było wcześniej, dowiadujemy się tego mimochodem. Nie dowiadujemy się, jakie np. cele stawiał sobie MEN i czy je sobie stawia. Nawiązuję tutaj do idei budżetu zadaniowego, o którym słyszymy od kilku lat, i go nie ma, ale można go próbować robić na małych odcinkach – jaki jest cel takiej akcji i czy został osiągnięty. Wtedy jest sens rozmowy.

W tej chwili zwracam się do członków Komisji. Jeśli państwo pozwolą, to wykorzystując wszystkie informacje, o które prosiłem, i pozostając w bezpośrednim kontakcie, spróbuję sformułować dezyderat skierowany do rządu, który przedstawię na kolejnym posiedzeniu. Skierujemy go do rządu, wykorzystując wszystkie uwagi i doświadczenia, jakie wynikały z dzisiejszego posiedzenia.

Czy są jeszcze jakieś inne uwagi? Nie ma.

Sprawy różne. Czy ktoś chciałby zabrać głos?

Posel Joanna Fabisiak (PO):

Chciałabym, abyśmy spojrzeli na budżet przeznaczony na realizację Karty Polaka. Chciałabym, abyśmy się dowiedzieli, czy np. były jakieś odwołania. Może Komisja ma taką wiedzę, ja jej nie mam.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Pani poseł, od razu chcę powiedzieć, że na następnym posiedzeniu przewidujemy informację o Karcie Polaka – zgodnie z ustaleniami, że co pewien czas mamy taką informację. Będziemy także rozpatrywać odpowiedź na dezyderat w kwestii oświaty.

Posel Joanna Fabisiak (PO):

Ja myślę o budżecie.

Przewodniczący poseł Marek Borowski (SDPL-NL):

Przyjdzie pan minister i niech to powie. Zamykam posiedzenie.